



GŁOS TOMASZOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

NIEDZIELA, DNIA 1 SIERPNI 1948 ROKU

Nr. 210 (1135)

W trosce o trwałą pokój i bezpieczeństwo

Polska nie może się zgodzić

z jednostronnymi uchwałami konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec

WARSZAWA PAP. — Na notę polską w sprawie uchwał konferencji londyńskiej odnośnie Niemiec, złożoną przez ambasadora R. P. w Londynie dnia 18 czerwca 1948 r. ministrowi Bevinowi, Rząd Polski otrzymał odpowiedź, którą podajemy w obszernym streszczeniu.

Zdaniem rządu brytyjskiego trzy mocarstwa zachodnie czyniły wysiłki dla osiągnięcia porozumienia czterech mocarstw w sprawie Niemiec za pośrednictwem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych i Sojuszników Rady Kontroli w Berlinie, jednak wysiłki te zostały udaremnione w następstwie stanowiska Związku Radzieckiego. Rząd brytyjski ubolewa z powodu nie osiągnięcia porozumienia czterech mocarstw, jednak nie poczuwa się do odpowiedzialności za brak takiego porozumienia.

Rząd brytyjski nie godzi się ze stanowiskiem rządu polskiego, że decyzje londyńskie zostały uchwalone przez ciało przypadkowe, nieuprawnione do zajmowania się tymi kwestiami. W związku z tą kwestią rząd brytyjski uważa za słusne przypomnieć rządowi polskiemu, że uchwały poczdamskie w sprawie zachodnich granic Polski nie zostały powzięte przez wszystkie cztery mocarstwa, gdyż Francja nie uczestniczyła w decyzjach w sprawie granic polskich.

Zdaniem rządu brytyjskiego, każde z mocarstw okupujących Niemcy jest uprawnione naradzać się z innymi mocarstwami w sprawach dotyczących ich stref okupacyjnych w Niemczech. Każde z tych mocarstw może również konsultować się z innymi, nie biorącymi udziału w okupacji Niemiec, w sprawie ich interesów.

Rząd brytyjski nie może dopuścić do wzro-

Smutna rocznica

Głęboki ból wywołuje w każdym z nas wspomnienie o tragicznym powstaniu warszawskim.

Setki tysięcy warszawiaków, przede wszystkim robotników, chłopów i inteligentów po bohaterku złożyło swe życie w beznadziejnej walce, Legia w gruzy ukończona stolica nasza, heroiczna Warszawa, Życie setek tysięcy Polaków, rzucone zostało jak karta w hazardowej grze uprawianej przez zgranych szulerów politycznych spod znaku Raczkiewicza, Mikołajczyka, Sosnkowskiego, Bora-Komorowskiego, Okulickiego, Arciszewskiego, Pużaka.

Nie o walkę z Niemcami im chodziło, lecz o walkę przeciw ludowi polskiemu. Dla utrzymania władzy w Polsce w rękach klikki londyńskiej gotowi byli na sojusz nawet z diabłem, nawet z imperialistami niemieckimi.

Oto wyjątek z dyrektywy gen. Okulickiego (Termita), zastępcy Bora-Komorowskiego do pułkownika Szczurka (Sławbora), szefa obszaru zachodniego (Poznań), który odsłania tajemne plany klikki „londyńskiej”.

„Zwycięstwo ZSRR — pisał gen. Okulicki — będzie nie tylko groźne interesom Anglii w Europie, lecz i cała Europa będzie w strachu... Z uwagi na swe interesy w Europie, Anglicy będą zmuszeni przystąpić do mobilizacji sił w Europie przeciw ZSRR, RZECZ JASNA, ŻE MY STANIEMY W PIERWSZYCH SZEREGACH TEGO EUROPEJSKIEGO ANTYSOWIECKIEGO BLOKU, NIE MOŻNA TEŻ W OGÓLE WYOBRAZIĆ SOBIE TEGO BLOKU BEZ UDZIAŁU W NIM NIEMIEC, KTÓRE POZOSTAWIĄC BĘDĄ POD KONTROLĄ ANGLIJI”.

Te słowa pisał pan generał Okulicki w tym właśnie czasie, kiedy żołnierze radziecki i polski, ramię przy ramieniu wypędzali najeźdźców niemieckich z Polski, gdy wznosili słupy graniczne Odrodzonej Polski na rubieżach Odry i Nysy żużyckiej. Wystarczy uważnie przeczytać zbrodniczą „dyrektywę” gen. Okulickiego porównać ją z akcją Trumana Marshalla i Bevina, akcją odbudowy imperialistycznych Niemiec Zachodnich, dyszących żądzą odwetu, dyszących nienawiścią do wszystkiego co polskie, aby zrozumieć jak obca, jak wroga Polsce była polityka zbankrutowanej klikki londyńskiej.

Trzeba było tak głęboko, jak oni gardzić i nienawidzić lud polski, aby bez drgnienia umienia rzucić Warszawę i lud warszawski na sagadę

stu wydatków, związanych z okupacją Niemiec i uważa się za uprawniony do podjęcia odpowiednich kroków w celu zmniejszenia ciężarów brytyjskich płatników podatkowych. Rząd brytyjski nie może bowiem dopuścić do kontynuowania stanu, w którym faktycznie pięć reparacji na rzecz pokonanego nieprzyjaciela.

Rząd brytyjski uważa, że podjął on wszelkie możliwe kroki w celu zniszczenia militarnej potęgi Niemiec, na której opiera się możliwość prowadzenia polityki agresji. Uchwały londyńskie zapewniają — zdaniem rządu brytyjskiego — rozbrojenie i demilitaryzację Niemiec oraz zapobiegają możliwości nadzicia gospodarczego potencjału Zagłębia Ruhry dla celów agresywnych. Uchwały londyńskie nie przeszkadzają również socjalizacji ciężkiego przemysłu niemieckiego, którą rząd brytyjski popiera.

Rząd brytyjski nie zamierza dawać Niemcom pierwszeństwa w odbudowie przed potrzebami krajów, które ucierpiały w następstwie agresji niemieckiej. Jeżeli jednak niektóre kraje znalazły się w niedogodnej sytuacji wskutek odmowy uczestniczenia w marshallowskim „planie odbudowy Europy”, to rząd brytyjski uchyla się od odpowiedzialności za ten stan rzeczy.

Rząd brytyjski nie może zgodzić się ze stanowiskiem rządu polskiego, że uchwały londyńskie pomijają kwestię demokratyzacji Niemiec. Zapewniają one bowiem zdrową strukturę polityczną Niemiec, opartą na systemie federalcyjnym.

Zdaniem rządu brytyjskiego demokratyzacja Niemiec zachodnich jest zapewniona, dopóki mocarstwa zachodnie kontynuują okupację swoich stref, natomiast nie uważa, by partie polityczne w radzieckiej strefie Niemiec opie-

rały się na żywiołach demokratycznych.

Rząd brytyjski „z dumą przypomina, że w roku 1939 zawarł on traktat o wzajemnej pomocy z Polską” i pierwszy przyszedł z pomocą Polsce „przez wypowiedzenie wojny Niemcom”.

Jakkolwiek rząd brytyjski uznaje zainteresowanie Polski przyszłością Niemiec i byłby rad naradzić się ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, tak samo, jak z sąsiadami zachodnimi, to jednak uważa za stosowne wyciągnąć wnioski z historii rozwoju „planu odbudowy Europy”, do którego rząd polski ustosunkował się negatywnie. Zaproszenie Polski do naradzenia się z rządem brytyjskim w sprawie Niemiec nie służyłoby, zdaniem rządu brytyjskiego, „żadnemu użytecznemu celowi”, a nadto „postawiłoby rząd polski w kłopotliwej sytuacji w jego stosunkach ze Związkiem Radzieckim”.

Rząd brytyjski jest zdecydowany nie rozdzielać Europy, ani nie dawać zachęty do odzicia silnych Niemiec, jednak zastrzega sobie prawo przedsięwzięcia takich kroków, jakie uzna za konieczne dla sprostania sytuacji, za którą nie czuje się odpowiedzialnym.

Odpowiedź Rządu Polskiego — Bevinowi

W odpowiedzi na powyższą notę rządu brytyjskiego, ambasador R.P. w Londynie, Jerzy Michałowski złożył w dniu 30 lipca 1948 r. ministrowi Bevinowi notę o następującym brzmieniu:

Rząd mój z uwagą przestudiował odpowiedź Rządu J.K.M. na notę polską, w sprawie uchwał konferencji londyńskiej trzech mocarstw, z udziałem państw Beneluksu. Po zapoznaniu się z argumentami Rządu J.K.M. Rząd Polski musi jednak stwierdzić, że jego obawy wyrażone w poprzedniej nocie nie tylko

nie zostały rozproszone, lecz wamagają się jeszcze, wobec już widocznych fatalnych skutków realizacji tych uchwał w Niemczech.

Rząd mój pozostaje sobie również — z uwagi na to, że w odpowiedzi Rządu J.K.M. zostały poruszone i zagadnienia nie związane bezpośrednio z treścią uchwał konferencji trzech mocarstw w Londynie — nawiązać w dalszym ciągu tej noty także i do tych problemów.

Rząd polski nie może się zgodzić ze stanowiskiem, że jednostronne rozwiązania, narzucone przez konferencję londyńską w sprawach

niemieckich, były nieuniknione, jak to usiłują uzasadnić notą Rządu J.K.M.

Przypomnieć należy, że kolejne etapy porozumienia się czterech mocarstw okupacyjnych Niemcy w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami, do konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w grudniu 1947 r. włącznie, przynosiły w rezultacie szereg uzgodnionych postanowień. Ten fakt stwarzał podstawy dla rozwiązania do końca sprawy niemieckiej przez zgodną współpracę czterech mocarstw.

Niestety, te uzgodnione postanowienia były udaremniwane przez politykę jednostronnych działań, jak to miało miejsce po konferencji moskiewskiej w maju 1947 r., przez powołanie odrębnego aparatu gospodarczego, administracyjnego i kontrolnego dla Niemiec zachodnich i przez ogłoszenie odrębnego planu przemysłowego i reparacyjnego dla strefy anglo-amerykańskiej oraz, jak to miało miejsce po konferencji ministrów spraw zagranicznych w Londynie w grudniu 1947 r. przez obecnie realizowane uchwały konferencji trzech mocarstw.

Rząd Polski niezmiennie traktuje zgodność działania czterech wielkich mocarstw jako właściwą gwarancję słusznego uregulowania sprawy Niemiec i bezpieczeństwa i przekonany jest, że warunki dla takiego uregulowania istnieją, o ile tylko dotychczas zawarta i obowiązująca porozumienia mocarstw w sprawie Niemiec będą respektowane, a decyzje będą pozostawione organom do tego uprawnionym.

Rząd polski musi stwierdzić, że argument przytoczony w punkcie 4 noty Rządu J.K.M. nie posiada żadnego związku ze sprawą kom-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

Togliatti opuścił szpital

RZYM, PAP. Rozgłoszona rzymska podała w sobotę wiadomość, że Palmiro Togliatti opuścił szpital.

Według informacji Czeskiej Agencji Te-

legraficznej Togliatti otrzymał zaproszenie od czeskosłowackiego ministra zdrowia ks. Plojbara spędzenia okresu rekonwalescencji w Czechosłowacji.

Wspaniały sukces polskiego przemysłu węglowego

KATOWICE PAP. Rosnące z miesiąca na miesiąc wysiłki polskiego górnika nad podniesieniem wydajności pracy i wykonaniem przedterminowym państwowego planu wydobycia węgla zostały w bieżącym miesiącu ukoronowane nowym wspaniałym sukcesem kopalń polskich.

W dniu 31 lipca rb. polski przemysł węglowy osiągnął po raz pierwszy w swej historii 6.000.000 ton miesięcznego wydobycia. Sukcesem tym rozpoczyna się nowy etap pracy polskiego przemysłu węglowego, na jego drodze rozwojowej, na którą wprowadziło go obejmujące coraz szersze rzesze górników, współzawodnictwo

Faszystowskie rządy w Włoszech De Gasperi próbuje terrorem zgnieść opozycję. Więzienia zapelniają się uczestnikami strajku powszechnego

RZYM, PAP. — Zastępca sekretarza generalnego Włoskiej Partii Komunistycznej Luigi Longo w przemówieniu, wygłoszonym w Izbie deputowanych napiętnował „anty-ludową i prowokacyjną politykę rządu de Gasperi, która po zamachu na Togliattiego przejawiała się

przede wszystkim w terrarze policyjnym i w próbach zgniczenia opozycji w kraju i w parlamencie”. Mówca oskarżył rząd o wkroczenie na drogę faszyzmu.

W końcowej części swego przemówienia Longo oświadczył, że komunistyczna frakcja parlamentarna wycofuje wniosek w sprawie votum nieufności dla rządu, zgłoszony po zamachu na Togliattiego, gdyż uważa za bezcelowe oddawanie go pod głosowanie z uwagi na to, że partie koalicyjne, posiadające w parlamencie większość, ślepo podporządkowały się rządowi.

Longo podkreślił, jednocześnie, że partia komunistyczna kontynuować będzie swą walkę w kraju.

RZYM, PAP. — W całym kraju w dalszym ciągu trwają aresztowania uczestników niedawnego strajku powszechnego.

W Bolonii aresztowano 120 osób. W Sienie policja przekazała władzom sądowym 40 uczestników strajku. Do Florencji przewie-

ziono 88 osób, aresztowanych w okręgu Amiata. Dalsze aresztowania uczestników strajku dokonywane są również w Rzymie.

Dziennik „Il Popolo” donosi, że w San del Pronto został aresztowany komunistyczny wiceburmistrz oraz aktywista partii komunistycznej. Władze wytoczyły sprawę sądową burmistrzowi Genui — komuniste Adamoli.

Policja w Bolonii ciągnie pod pretekstem poszukiwania broni dokonuje prowokacyjnych najeżdż na przedsiębiorstwa przemysłowe we wschodnich Włoszech.

PISMIDŁA ZDRAJCÓW NIKI NIE CHOCZĄ CZYTAĆ

RZYM, PAP. — Z dniem 31 lipca przestał wychodzić w Rzymie centralny organ partii Saragata — „Umanita”. Od 1 sierpnia jedynym oficjalnym dziennikiem tej partii będzie ukazujące się w Mediolanie pismo pod redakcją posła Faravelli. Przyczyną zwinienia pisma był brak środków finansowych.

Odpowiedź Rządu Polskiego - Bevinowi

Dokończenie ze str. 1-ej.

petencji konferencji trzech mocarstw w Londynie, albowiem sprawa ziem na wschód od Odry i Nysy zachodniej nie była łączona z administracją jakiegokolwiek strefy, a zatem nie wchodzi w zakres kompetencji mechanizmu Rady Kontroli, a uchwały poczdamskie, sygnaturą, których jest Rząd J.K.M. oraz późniejsze akty i umowy oparte na nich, m. inn. w szczególności umowa polsko-brytyjska z dnia 5 stycznia 1946 r. w sprawie przesiedlenia Niemców, sprawę tę w sposób jasny i nie pozostawiający wątpliwości załatwiły.

Natomiast pogląd Rządu polskiego o niekompetencji konferencji trzech mocarstw w Londynie — wyrażony w nocie z 18 czerwca 1945 r. oraz w późniejszym komunikacie konferencji 8 ministrów spraw zagranicznych w Warszawie — uzasadniają postanowienia uchwał poczdamskich w przedmiocie składu i zakresu działania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Konferencja londyńska trzech mocarstw nie może być również uważana za wykonanie bezspornego zobowiązania, wynikającego z deklaracji z 5 czerwca 1945 r. o konsultacji, ani też późniejszych zobowiązań w tym przedmiocie, wynikających z uchwał poczdamskich, ponieważ uwzględniała ona konsultacje tylko niektórych państw. Pogląd ten jest uzasadniony tym bardziej, że przedmiotem obrad i decyzji konferencji londyńskiej były sprawy, wykraczające daleko poza administracyjne zagadnienia jakiegokolwiek strefy, a dotyczyły one Niemiec jako całości, o czym świadczą chociażby próby przesiedlenia w sposób trwały form ustroju Niemiec. Ratyfikacja tych decyzji przez państwa, które uczestniczyły w konferencji, świadczy dodatkowo o tym, że konferencja londyńska nie była naradą, jak ją określa nota Rządu J.K.M., ale, że podjęła się ona zadania zastąpienia traktatu pokojowego z Niemcami przez swe decyzje zmierzające do ich rozbitcia. O ile tańs własnie drogę wybrał Rząd J.K.M., by odejść od planu brytyjskiego, to Rząd polski pozwala sobie ze swej strony zauważyć, — wszelkiemi nie zamierza się wypowiadać w sprawach korzyści lub też ciężarów wynikających z okupowania strefy brytyjskiej — że temu dezycyjni nie wstawiają żadnych przeszkód i szybciej staloby się zadość w drodze realizacji reform i zasad gospodarczych, wynikających z treści uchwał poczdamskich. Takie rozwiązanie skutecznie czyniloby zadość celom przy budowy Niemiec w państwo pokojowe przez zmianę ich przedwojenną strukturę ekonomiczną, przez usunięcie potencjalnych podstaw agresji. Program demilitaryzacji przedstawiony w uchwałach londyńskich w najlepszym wypadku jest tylko częścią tego zadania, a skutków, które dalałyby konsekwentna realizacja reform, nie może zastąpić nawet najdłuższa obecność wojsk okupacyjnych.

Co się tyczy demokracji Niemiec zachodnich, która, jak stwierdza nota Rządu J.K.M., jest zapewniona, dopóki mocarstwa zachodnie utrzymują nadal okupację swych stref, to Rząd Polski, dla którego demokracja Niemiec jest czynnikiem decydującym o charakterze współżycia z sąsiadującym narodem niemieckim — musi stwierdzić, że nigdy nie dzielił problemu demokracji według stref i uważałby za klęskę polityki okupacyjnej określenie terminu demokracji do okresu trwania okupacji. Problem demokracji wiąże się, zdaniem Rządu Polskiego, z przebudową Niemiec jako całości z dalszym kierunkiem rozwoju całego narodu niemieckiego.

Za decydujące dla tego rozwoju Rząd Polski uważa nie tylko formalne powołanie instytucji demokratycznych, ale w pierwszym rzędzie, wytworzenie zespołu warunków, w których mogłyby powstać i ugruntować się instytucje demokratyczne i w których demokracja stawałaby się własnym dorobkiem narodu niemieckiego. Dlatego też Rząd Polski zawsze uważał, że proces ten, wobec specyficznej historii rozwoju narodu niemieckiego, nie jest możliwy bez dokonania podstawowych reform, przewidzianych w uchwałach poczdamskich. Z tym większym niepokojem Rząd Polski obserwuje

reaktywowanie w Bizoni działaczy z okresu hitlerowskiego, oraz utrudnienia, robione elementem demokratycznym, przy umożliwianiu działań wyrazicielom odradzającego się revisionizmu niemieckiego.

Rząd Polski nie może żadną miarą zgodzić się z poglądem, wyrażonym w nocie Rządu J.K.M., z którego wynika, że odmowa Polski wzięcia udziału w tzw. E.R.P. (skrót ten oznacza tzw. plan Marshalla) zwalnia Rząd J.K.M. od obowiązku leczenia się z jej interesami i jej głosem w sprawach niemieckich.

Nie było i nie jest intencją Rządu Polskiego ponownie rozważanie zagadnień tzw. E.R.P., ponieważ rząd mój dał już niejednokrotnie wyraz swemu stanowisku w tej sprawie, stwierdzając, że plan ten prowadzi do uzależnienia gospodarczego i politycznego państw uczestniczących w nim, a zarazem wyraża tendencje wskrzeszenia przedwojennej struktury ekonomicznej Europy wraz z dominującą rolą Niemiec. Trudności i komplikacje, które już obecnie ujawniają się w wielu państwach uczestniczących w tzw. E.R.P., potwierdzają słuszność stanowiska Rządu Polskiego. Ponadto udział w tzw. E.R.P. państw, które były ofiarami agresji niemieckiej lub które poniosły ciężkie straty w wojnie z Niemcami, w niczym nie mógł zmienić faktu, że ich własna gospodarka została uzależniona od odbudowy Niemiec Zachodnich. Faktu tego dotychczas nie

zważają również wyrażone w nocie Rządu J.K.M. intencje nie wyznaczania Niemcom pierwszeństwa w odbudowie.

Mając przed oczyma trudną sytuację, w jakiej tzw. E.R.P. postawił te państwa wobec problemu odbudowy Niemiec zachodnich — Rząd Polski pragnie zarazem przypomnieć, że E.E.P. powstał jako inicjatywa i propozycja jednego mocarstwa, do której każde z państw zaproszonych miało niezaprzeczone prawo ustosunkować się swobodnie. Natomiast w sprawie Niemiec obowiązują, jak wyżej wspomniano, znane akty międzynarodowe, określające prawa i obowiązki wielkich mocarstw oraz innych zainteresowanych narodów zjednoczonych i dla tego prawo Polski do zabierania głosu w sprawach niemieckich musi być traktowane zupełnie niezależnie od jej stosunku do tzw. E.R.P.

Skoro Rząd J.K.M. w nocie swojej powołuje się na tak bolesny dla Narodu Polskiego rok 1939, kiedy to Naród Polski przez dnie i tygodnie bez efektywnej pomocy ze strony sojuszniczej Wielkiej Brytanii toczył samotną walkę z przeważającymi siłami hitlerowskiego agresora, Rząd Polski nie może pominąć milczeniem faktu, że wydarzenia z września 1939 r. poprzedzone zostały remilitaryzacją Rury, aneksją Austrii, niesławnymi decyzjami z Monachium i całkowitą odwróceniem polityki angielskiej, zmierzającej do ugłaskania Niemiec hitlerowskich i że w tych właśnie fak-

tach szukać należy przede wszystkim podstaw, które ułatwiły Hitlerowi najazd na Polskę.

A skoro Rząd J.K.M. powołuje się na układ o wzajemnej pomocy z 25 sierpnia 1939 r., to Rząd Polski pragnie przypomnieć, że układ ten nie miał się ograniczyć do faktu natykmiastowego wypowiedzenia wojny i jej prowadzenia, ale i do wspólnego działania przy przygotowaniu pokoju i ściślejszej w związku z tym konsultacji, przez nalożenie w paragrafie 7 obowiązku nie zawierania „ani rozejmu, ani traktatu pokoju, jak tylko za wspólnym porozumieniem”.

Rząd Polski byłby też wdzięczny, gdyby Rząd J.K.M. w związku z zaciągniętymi przez siebie zobowiązaniami odnośnie Niemiec i E.E.P. nie troszczył się tyle o utrzymanie dobrych stosunków Rządu Polskiego z rządem ZSRR, co do których jedynie kompetentny jest Rząd Polski.

Przedstawiając swój pogląd zarówno w poprzedniej nocie, zawierającej protest w sprawie uchwał konferencji trzech mocarstw w Londynie, oraz uzupełniając ten pogląd niniejszą notą, Rząd mój kierował się nieustannie pobudkami troski o trwały pokój i bezpieczeństwo, których zagrożenie widzi w działaniach, utrudniających lub uniemożliwiających współpracę czterech mocarstw, za jakie uważa decyzje konferencji trzech mocarstw w Londynie. Pokój i bezpieczeństwo związane są, zdaniem Rządu Polskiego, w sposób szczególny z właściwym uregulowaniem sprawy Niemiec.

Rząd J.K.M. zdaje zapewne rozumieć, że po tragicznych wydarzeniach roku 1939, po przebytej wojnie i ciężkich swych stratach, Naród Polski i jego Rząd ocenia postawę każdego państwa, z którym wiąże Polskę przyjazne stosunki, stopniem zrozumienia, okazywanego przez to państwo dla żywotnych interesów Polski odnośnie Niemiec, dla sprawy stałości jej granic i dla jej prawa do uwzględnienia jej punktu widzenia, które wynika z doświadczeń, z tytułu moralnego oraz z obowiązujących zgodnych postanowień wielkich mocarstw.

Po rezygnacji prezydenta Tildy

BUDAPEST, PAP. — W związku z ustąpieniem prezydenta republiki węgierskiej Tildy, funkcje jego, zgodnie z konstytucją, objął przewodniczący parlamentu Imre Nagy, który przerwał swój urlop i wrócił do Budapesztu.

W poniedziałek o godzinie pierwszej w południe zbierze się parlament, celem zatwierdzenia rezygnacji prezydenta Tildy.

Wybory prezydenta republiki odbędą się prawdopodobnie we wtorek. Kandydatów na prezydenta przedstawi parlamentarna komisja polityczna, złożona z przedstawicieli wszystkich frakcji parlamentarnych. Jako kandydatów na przyszłego prezydenta wymienia się: przewodniczącego węgierskiej partii pracujących Szakasitsa, ambasadora węgierskiego w Moskwie Szegfi, ambasadora węgierskiego w Paryżu Karolyi i przewodniczącego parlamentu Imre Nagy.

Niezwłocznie po wyborze nowego prezydenta rząd poda się do dymisji. Dymisja będzie miała charakter czysto formalny, gdyż zmiana gabinetu nie została wywołana żadnym kryzysem politycznym, lecz przepisem konstytucji, przewidującym dymisję rządu w wypadku zmiany na stanowisku prezydenta. Powszecchnie wyrażany jest pogląd, że w lonie rządu nie nastąpią żadne zmiany.

Naśladowca Bluma w Finlandii

Krętać — Fagerholm utworzył „rząd trzeciej siły”

HELSINKI PAP. — Dziennik „Vapaa Sana” podkreśla dwuznaczną rolę jaką odgrywał Fagerholm w czasie rokowań w sprawie sformowania nowego rządu fińskiego. Gazeta stwierdza, że Fagerholm ukrywał, lub niesłusznie interpretował stanowisko poszczególnych frakcji.

Tak np. nie zawiadomił on swej frakcji o pro pozycji komitetu wykonawczego Demokratycznego Związku Narodu Fińskiego w sprawie sformowania dwupartyjnego rządu. Ponadto niektórzy agrariusze zdecydowanie zaprzeczają wersję, jakoby partia agrarna sprzeciwiała się przyznaniu Związkowi Demokratycznemu za danych przez niego stanowisk, iak to utrzymywał w czasie pertraktacji ze Związkiem Fagerholm.

Gazeta „Tuokansan Sanomat” nazywa nowy rząd fiński „rządem trzeciej siły” i twierdzi, że ma on utworzyć drogę jawnie reakcyjnemu rządowi.

Konferencja w sprawie Dunaju

BELGRAD PAP. — Minister spraw zagranicznych Jugosławii Simić, wygłosił inauguracyjne przemówienie na konferencji, zwracając uwagę na zasadniczą zmianę warunków jakie nastąpiły na przestrzeni ostatnich lat w rejonie Dunaju.

Dzięki temu, że Dunaj przepływa obecnie w przeważającej części przez kraje demokracji

ludowej, rzeka ta służy i będzie służyła celom pokojowym, wymiany towarów pomiędzy wszystkimi narodami.

Współpraca faszystów brytyjskich z niemieckimi organizacjami hitlerowskimi

LONDYN PAP. — Na zebraniu brytyjskiej organizacji walki z faszyzmem pod nazwą — „grupa 43” podano do wiadomości, że przywódca faszystów angielskich sir Oswald Mosley utrzymuje ścisłą łączność z ruchem nazistowskim w Niemczech i zaopatruje neo-hitlerowców niemieckich w specjalnie drukowane

dla nich w Anglii pismo „Deutsche Flugblatt”. Liczne egzemplarze tego pisma wpadły w ręce wspomnianej wyżej organizacji antyfaszystowskiej i zostały przekazane władzom brytyjskim, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Jak oświadczył redaktor pisma „On Guard” Geoffrey Bernard, członkowie organizacji Mosleyowskiej „Union Movement” starają się szczególnie wstawić do armii brytyjskiej i otrzymać skierowania do jednostek, stacjonujących w Niemczech, aby w ten sposób stać się łącznikami między faszystami brytyjskimi, a nazistami niemieckimi.

Jednocześnie faszystki brytyjskie rozpoczęły zakrojoną na szeroką skalę akcję przesyłania paczek żywnościowych „przyjaciółom” ruchu Mosleyowskiego w Niemczech. Ważną rolę jako łącznicy między faszystami brytyjskimi i niemieckimi odgrywali również jeńcy niemieccy w Anglii.

Arabowie ogłaszają „świętą wojnę”

LONDYN, PAP. — Agencja Reutersa donosi z Damaszku, że wysoki komitet arabski w Palestynie opublikował oświadczenie o ogłoszeniu „świętej wojny” w Palestynie.

Operacje wojenne w Grecji

RZYM PAP. — Według komunikatu agencji Elefteri Ellada, w dniu 29 bm. wojska ateńskie nie podejmowały na froncie Grammos-Smolikas żadnej działalności, poza ograniczonym ostrzeliwaniem pozycji armii demokratycznej przez artylerię.

Partyzanckie oddziały generała Markosa, przeprowadziły szereg większych akcji sabotażowych na bazy zaopatrzenia żywnościowego

armii ateńskiej. Podczas tych działań, zmiatająca straciła 128 zabitych i 215 rannych.

RZYM PAP. Agencja Elefteri Ellada donosi, że generał amerykański Donovan opublikował w prasie amerykańskiej list oskarżający otwarcie rządowe czynniki ateńskie, a w szczególności szefa ministra bezpieczeństwa Rentisa jako odpowiedzialnych za zamordowanie amerykańskiego dziennikarza Georges Polka.

Michał Szolochow

Nauka nienawiści

...Nie można pokonać wroga, nie uuczywszy się nienawidzić go z całej duszy. (Z pierwszomajowego rozkazu Komisarza Ludowego Obrony towarzysza Stalina).

Na wojnie każde drzewo, podobnie jak człowiek, przechodzi własne koleje losu. Widziałem wielką działkę lasu, wyciętą ogniem szarej artylerii. Niedawno w lesie tym umacniali się Niemcy, wyparci ze wsi S. — sądzili, że uda im się tu zatrzymać, ale śmierć skosiła ich razem z drzewami. Pod obalonymi pniami sosen leżały trupy niemieckich żołnierzy, wśród zielonych paproci gnily porwane na strzepy ich ciała, i smolisty aromat strzaskanych pociskami sosen nie był w stanie przemóc dusząco mdłych, ostrych wyciewów, unoszących się z rozkładających się trupów. Zdawało się, że nawet ziemia, usiana brunatnymi, opalonymi i ostrymi krawędziami wybojów, wydziela trupi odór...

Śmierć majestatyczna i milcząca, niepodzielnie panowała nad tą polaną, stworzoną i zryta przez nasze pociski, i tylko na samym środku polany stała jedna cudem ocalała brzoźka, i wiatr kołysał jej załaz-

ki, pokaleczone odłamkami granatów, i szumiał, poruszając młodymi błyszczącymi lepki listkami.

Przechodziliśmy przez polaną. Idący przede mną żołnierz łączności z lekka dotknął ręką pnia brzozy i ze szczerym zdziwieniem spytał pieszczołliwie:

— Jakżeś tu ocalała, moja miła?..

Jeżeli jednak sosna, ginąc od pocisku, pada, jak skoszona, i na zrębie zostaje jedynie iglasty, ociekający żywicą wierchołek, to zupełnie inaczej spotyka śmierć dąb.

Na przedwiośnie pocisk niemiecki uderzył w pień starego dębu, rosnącego na brzegu bezimiennej rzeczki. Poszarpana, zięjąca rozpędzona wysuszyła pół pnia, ale jego druga połowa, przegięta wybuchem ku rzeczce na wiosnę dziwnie ożyła i pokryła się świeżymi listkami. Zapewne po dzień dzisiejszy dolne gałęzie okaleczonego dębu kąpią się w wodzie, a górne — wciąż jeszcze chciwie wyciągają ku słońcu kształtne, giętkie liście...

Wysoki, nieco zgarbiony, z podniesionymi, jak u sępa szerokimi ramionami lejtnant Gerasimow siedział przy wejściu do schronu i szczegółowo opowiadał o dzisiej-

szym boju, o natarciu czołgów przeciwnika, które zostało pomyślnie odparte przez batalion.

Na szczupłej twarzy lejtnanta malował się spokój, graniczący z obojętnością. Zagnione oczy były przymrużone ze zmęczenia. Mówił drżącym basem, od czasu do czasu splatając wielkie sękaty palce rąk, i gest ten, tak wymownie odzwierciedlający oichy smutek albo też głęboką i przygnębiającą zadumę, dziwnie nie harmonizował z jego silną postacią, z energiczną, męzną twarzą.

Nagle zamilkł i twarz jego błyskawicznie się zmieniła: śniade policzki zbladły, na skroniach nabrzmiały żyły, a bacznie wpatrzone przed siebie oczy zapłonęły tak głęboko, zawzięta nienawiść, że mimo woli odwróciłem się w kierunku jego spojrzenia i zobaczyłem trzech jeńców niemieckich, idących lasem z przedniego skraju naszych okopów, a za nimi eskortującego ich czerwonoarmistę w wyszarzale, prawie białe od słońca, lenniej bluzie i w furaczerce, zsuniętej na tył głowy.

Czerwonoarmista szedł wolno. Miarowo kołysał się w jego rękach karabin, błyszczało na słońcu żądło bagnetu. Równie wolno wleki się jeńcy niemieccy, jak gdyby z musu powłócząc nogami, w krótkich butach, powalanych żółtą gliną.

Idący na przedzie Niemiec — już w podeszłym wieku, z zapadniętymi policzkami,

gęsto zarośniętymi rudawą szczecina — zrównał się ze schronem, spojrzął w naszą stronę spode łba, jak wilk, i odwrócił się, poprawiając w marszu zawieszony u pasa helm. Wtedy lejtnant Gerasimow zerwał się nagle z miejsca i krzyknął na czerwono armistę ostrym, urywanym głosem:

— Co to, na spacer ich prowadzisz? Przyspieszyć kroku! Słyszysz, prędzej prowadź!..

Widocznie jeszcze chciał coś powiedzieć, ale z oburzenia zabrałko mu tchu i zawróciwszy gwałtownie, szybko zbiegł po schodkach do schronu. Obecny przy rozmowie oficer oświatowy w odpowiedzi na moje zdziwione spojrzenie, rzekł półgłosem:

— Nie ma rady — nerwowi. Był w niewoli u Niemców, chyba wiecie o tym? Porozmawiajcie z nim kiedyś. Wiele tam u nich przeżył, i dotąd nie może patrzeć na żywych hitlerowców, właśnie na żywych! Na zabitych patrzy, można rzec, nawet z zadowoleniem, ale gdy zobaczy jeńców, to albo zamyka oczy, siedzi błądy i spocony, albo odwróci się i odchodzi. — Oficer oświatowy przysunął się do mnie i zaczął mówić szeptem: Dwukrotnie szedłem z nim do ataku, siłę ma końską, popatrzyłbyście, co on wyrabia... Różne różności widziałem, ale co wyprawia bagnetem i kolbą, wiecie — to wzrost straszny!

(D. c. n.)

Protectorzy odwetu odsłaniają maskę

Cyniczna odpowiedź brytyjska na notę polską

w sprawie prowokacyjnej uchwały nadreńskiego Landtagu

Brytyjskie władze okupacyjne w Niemczech uznają widocznie, że mogą nie ukrywać już więcej swych sympatii i poparcia, jakiego udzielały wyrażnie rewizjonistycznej, wyraźnie odwetowej propagandzie, rozwijanej w ich strefie przez reakcyjne żywioły niemieckie.

W odpowiedzi na notę Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, piętnującą rewizjonistyczną antypolską ustawę, przyjętą przez Landtag Północnej Nadrenii i Westfalii i domagającą się nie-zatwierdzenia tej ustawy przez władze brytyjskie, władze te stwierdziły, że nie widzą nic zdrożnego we wspomnianej ustawie.

Zobaczmy więc, co ta ustawa zawiera i na jakiej podstawie władze brytyjskie zdobywają się na tupet, by twierdzić, że czarne nie jest czarne, i że propaganda rewizjonistyczna nie nosi prowokacyjnego charakteru.

Nota polska powołała się na komunikat, ogłoszony w dzienniku „Der Tag” z dnia 3 czerwca 1948 r., który donosi, że Landtag Północnej Nadrenii i Westfalii uchwałą ustawę, zwaną „Mischlingengesetz”, której urzędowy wstęp stwierdza, że „niedola uchodźców może być usunięta tylko przez ich powrót do niemieckich obszarów wschodnich”.

Język tu użyty jest aż nadto jasny, by mogły się wyłonić jakiegokolwiek wątpliwości. Cóż bowiem oznacza uchwała o „powrocie uchodźców do niemieckich obszarów wschodnich”, jak nie to, że reakcyjny Landtag jawnie propaguje rewizję granicy polskiej na Odrze i Nysie i że stara się propagandę tę zalegalizować przez fakt obalenia jej w formę ustawy. Pro-

wokacyjny charakter tej ustawy jest oczywisty.

Co więcej, władze brytyjskie usprawiedliwiają tę działalność, starając się wykazać, przy pomocy długiej cytaty ze wspomnianej ustawy, że nosi ona „pokojowy i demokratyczny charakter” i że to polskie władze się mylą, dopatrując się w niej czegoś złego.

Ale w rzeczywistości władze brytyjskie wykazały tylko to, o czym już wiemy od dawna i co już niejednokrotnie podnieśliśmy, a mianowicie, że udzielały one poparcia rewizjonizmowi, że odwetowy niemiecki znajdują pro-

tektorów i obrońców. To stanowisko władz brytyjskich jest logiczną konsekwencją ich ogólnego stanowiska w sprawie niemieckiej, wyrażającego się w dążeniu do odbudowy militarystycznych, agresywnych Niemiec Zachodnich. Stąd bierze się pobłażanie dla hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, stąd odmowa wydania nam generała von dem Bacha, stąd nawet tak krzyżująca i krzywdząca niesprawiedliwość, jak trudności w repatriacji z Niemiec dzieci polskich, wywiezionych podczas okupacji przez hitlerowców.

To i owo

„Dragonwyck” i kronika sądowa

— Więc jak ci już zaznaczyłem, ta dana facetka najpierw się chowała w klasztorze, a potem wyszła za hrabiego i była bardzo czcigodna, ale tylko tak, na lipe...

— Jaktó — na lipe?

— Ano, żeby nie sporowali, że skutecznie szopenfeld i puszcza się z jednym czarnym Nimo. Klawy chłop! Jak machnął majchrem — mucha nie siadał, od razu do parku sztywnych.

— O czym wy, chłopcy, mówicie? — przerwałem zdziwiony treścią rozmowy, prowadzonej w tramwaju przez dwóch obywateli z t. zw. mlekiem pod nosem.

— O „Rosannie siedmiu księżyców” — odparł chłodno meletni narrator. — To taki film.

— Piękny mi film — zauważyłem ironicznie — w sam raz dla was.

— E, nie — zaprotestował chłopak. — My wolimy mniej pitigrilu, a za to więcej fachowej roboty. Tak jak w „Gasnącym płomieniu”, co, Tadek?

Kolega nazwany Tadek zmarszczył czoło, poczym, po zastanowieniu odrzekł, że faktycznie, mimo tych i owych fuszerek „Gasnący płomień” jeszcze obleci.

— Szkoda tylko — dodał, — że ten spryciarz Sergiusz Bauer wpadł w łapy policji. Powinien był bardziej uważać, skoro już udało mu się skraść klejnoty.

— Nie martw się — rzekł ponuro drugi młodzian. — I na kobity jest sposób. Trucizna w ciastku albo digitalis do wachania, tak jak w „Dragonwyck”. A propos — zwrócił się do mnie — widział pan „Dragonwyck”?

— Nie, nie widziałem „Dragonwycka”. Natomiast widziałem gazety z doniesieniami o przykraj zbrodni, dokonanej ostatnio przez kilkunastoletnich wyrostków w Łodzi. Wyrostkowie ci mogli śmiało czerpać „natchnienie” z „Rosanny siedmiu księżyców”, z „Gasnącego płomienia”, „Na progu Ajemnicy”, „W cieniu podejrzenia” i tym podobnych, głupich, sensacyjnych bajd filmowych produkcji amerykańskiej i angielskiej. Klimat wyżej wymienionych filmów bardzo sprzyja zbrodni. Co winno sobie wziąć nie tylko „do kasy” ale i do „serca” — szanowne przedsiębiorstwo „F. P.” przy układaniu repertuaru kinowego. E. Tam.

Robotnicy odbudowują spaloną fabrykę cewek

Produkcję już wznowiono

Pożar, jaki w dniu 22 bm. wybuchł w fabryce cewek przy ul. Kopernika Nr. 60, postawił łódzki przemysł włókienniczy przed możliwością postojów. Spalona fabryka pokrywała około 40 procent zapotrzebowania łódzkiego przemysłu włókienniczego. Mimo wzmoczonej produkcji również innych fabryk dostarczenie dostatecznej ilości cewek dla przemysłu włókienniczego było stale poważnym problemem.

Problem ten rozwiązali pracownicy spalonej fabryki cewek. W rekordowo szybkim czasie ukończyli oni zasadnicze prace porządkowe i przystąpili do uruchomienia

spalonych działów. Już jutro, twierdzi dyrektor Szczucki, uruchomiona zostanie hala maszyn cewkarskich, co pozwoli na podjęcie natychmiastowej produkcji, na razie wynoszącej 40 procent poprzedniej. W najbliższych dniach nastąpi dalsze zwiększenie produkcji przez uruchomienie następnych działów. Między innymi maszyny do działu szpul tarczowych zostały już wydobyte ze zgliszcz i wyremontowane. Do uruchomienia fabryki przyczynili się między innymi pracobnicy pracy: tow.: Garbarkiewicz Franciszka, Kaczka Maria, Paluga i Kokociński. (P. W.)

I na słońcu są plamy

PZPDz. Nr 3-wzorowy zakład pracy uderza tu jednakże brak współzawodnictwa

PZPDz. Nr 3, jako jedne z pierwszych zobowiązały się wykonać przed terminem swój plan produkcyjny na rok 1948. Dziś można już stwierdzić bez wahania, że zobowiązanie to zostanie w pełni dotrzymane. Plan pierwszego półrocza został wykonany już dnia 1-go czerwca, ponieważ zaś nie nie wskazuje na to, ażeby wyniki drugiego półrocza miały być gorsze, więc nie ulega wątpliwości, że na dzień 1-szy listopada załoga będzie mogła zameldować wykonanie planu na rok 1948.

Jednym z dowodów rzetelnej pracy PZPDz. Nr 3 może być jakość ich produkcji. Jeszcze w roku ubiegłym na „Cotonach” osiągnęto zaledwie 27 proc. pierwszego gatunku — dziś zakłady mogą się pochwalić 68-ma procentami co z uwagi na rodzaj produkcji (cienkie jedwabne pończochy) jest wynikiem bardzo dobrym.

W innych działach procent pierwszego gatunku jest jeszcze znacznie wyższy.

PZPDz. Nr 3 są jedyną państwową fabryką produkującą rękawiczki. Pomimo to Centrala Tekstylna nie wykorzystuje ich należyte. Zakłady mogłyby produkować wszelkie go rodzaju rękawiczki damskie i męskie, od ciepłych, praktycznych, aż do najwykwintniejszych gatunków, które z pewnością zadowolilyby wybredny gust naszych eleganek, ale Centrala Tekstylna nie może się zdecydować na dokonanie odpowiednich zamówień. W rezultacie rękawiczki są artykułem trudnym do otrzymania i inicjatywa prywatna robi na tym świetne interesy. Fabryka spełniła swe zadanie, przesyłając, celem zatwierdzenia do masowej produkcji, setki wzorów. Obecnie czeka na ich ekceptację i ewentualne zamówienia. Oczywiście, sezon letni w bieżącym roku już przepadł — ale nadchodzi sezon zimowy i nie zaszkodziłoby pomyśleć też o przyszłym sezonie letnim.

Mało jest na terenie naszego miasta zakładów pracy, po zwiedzeniu których odniosłoby się tak dodatnie wrażenie, jak w PZPDz. Nr 3. Wszędzie wzorowy ład i porządek.

Może to tylko przypadek, może szczęśliwy zbieg okoliczności, ale faktem jest, że choć obeziliśmy wszystkie sale, nie spotkałmy ani jednej osoby, walczącej się bezczynnie. Nie było tu tego chwytania się za jakąkolwiek pracę dlatego, że ktoś nadchodzi. Każdy spokojnie pracował na swoim miejscu. Czulo się, że w tej fabryce majster może tylko wydać polecenie i doszykować maszynę, a wszyscy spełnią sumiennie swe obowiązki.

Dzięki temu wzajemny stosunek załogi i kierownictwa może być wysoce przyjazny i naprawdę ludzki. Przy każdym stole, przy każdej maszynie spotykały nas uśmiechnięte, zadowolone twarze robotnic, a ZWM-owiec Chlebczarek Józef śmiał się tak, jak byśmy byli jego najserdeczniejszymi przyjaciółmi oddawna. — To najlepszy „kotonarz” w naszych zakładach — mówi z nietajonym zadowoleniem dyrektor naczelny zakładu, tow. Szkuclarek.

A przecież i reszta załogi pracuje bardzo wydajnie. Tow. Owczarek Zygmunt i tow. Nipel Helena osiągnęły prawie stale 220 proc. normy; tow. Lubowiecka Apolonia, tow. tow. Wodziński Stefan i Cieślak Maria to również „przysięgli” zdobywcy nagród we współzawodnictwie o tytuł przodownika pracy.

Dziwne natomiast musi się wydawać, że w tak dobrze zorganizowanej fabryce nie istnieje współzawodnictwo w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie ma tu współzawodnictwa zespołowego czy międzydziałowego, nie ma również międzyzakładowego. Podobno ze względu na specyficzny charakter produkcji, fabryka nie może przystąpić do współzawodnictwa z żadnym innym zakładem, gdyż nie można znaleźć sposobu porównania wyników.

Przesada, towarzysze, gruba przesada! Przemysł węglowy ma o wiele mniej wspólnego z przemysłem włókienniczym, aniżeli wy z „jedynką” czy „dwójką” dziewiarską, a przecież oba te przemysły współzawodniczyły ze sobą i nie było żadnych specjalnych trudności w obliczaniu wyników.

Z pracy swojej możecie być dumni, ale pamiętajcie o tym, że „kto nie idzie naprzód, ten musi się cofać”. Stać na miejscu, życie nie pozwoli.

Pomoc przy żniwach

Koło PPR przy OKZZ świeci przykładem

Na jednym z posiedzeń koła PPR przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych uchwalono wziąć udział w tegorocznej akcji żniwnej, przez członków koła. W ubiegłą niedzielę w majątku Brus pod Łodzią stanął do pracy przy zwożeniu zboża pierwszy 15-osobowy zespół. Zespół podzielony został na grupy, które nawiązały ze sobą współzawodnictwo pracy, w którego wyniku zwieziono w ciągu jednego dnia około 50 dużych wozów żyta. Po całodiennej pracy, trochę przemęczeni, lecz zadowoleni z wykonanego samorzutnie obowiązku, towarzysze wrócili do domu.

Ten piękny czyn pomocy przy żniwach

Trybuna
wolności
ORGAN
K.C.
P.P.R.
WISODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

godny jest naśladowania, dlatego też koło PPR przy OKZZ wzywa wszystkie koła parcyjne do wzięcia gremialnego udziału przy sprzątaniu z pola pszenicy i jęczmienia. (Zyg)

Czytelnicy piszą

Benzyna i śmietana

Walcymy stale z marnotrawstwem dobra państwowego na każdym odcinku. W zakresie tej walki wchodzi również oszczędność benzyny, przeznaczonej dla aut służbowych, przydzielonych różnym zakładom państwowym.

Rozmaici panowie dyrektorzy nie pamiętają jednak o tym, że auta służbowe nie powinny służyć do ich prywatnych celów.

Oto, na przykład, w dniu wczorajszym na Bałuckim Ryнку stało auto nr H-26248

— W aucie znajdował się koszyczek z grzybkami i litr śmietany. Ustalono, że auto to należy do Państwowych Zakładów Uszczelnienia i Wyrobów Azbestowych przy ul. Suchej 8-10.

Takie wykorzystywanie auta dla celów ściśle prywatnych — jak w tym wypadku na poranne gospodarskie zakupy, nie mające nic wspólnego z fabrykacją azbestu, należy ostro piętnować. (m)

Stały czytelnik

Zakończenie międzypartyjnego kursu szkoleniowego

Co mówią słuchacze o korzyściach wspólnej nauki

Przed kilkoma dniami odbyło się zakończenie międzypartyjnego kursu szkoleniowego, obejmującego następujące zakłady pracy i dzielnice partyjne: PZPW Nr 6, PZPB Nr 6, PZPW Nr 1, Ośrodek Konfekcyjny Nr 3, PZPW Nr 4, PZPB Nr 5, PMS, jak również dzielnice Bałuty, Górna-Prawa i dzielnicę PPS przy Zarządzie Miejskim. Na wszystkie te kursy, rozpoczęte w czerwcu br., uczęszczało 442 towarzyszy — członków PPR i PPS. Świadectwa zakończenia kursów otrzymało 313 towarzyszy.

Kursy pracowały według programów, opracowanych przez wydziały szkoleniowe KCPPR i CKW PPS. Uczestnicy wysłuchali 11 wykładów, obejmujących najważniejsze zagadnienia, szczególnie aktualne w okresie, poprzedzającym zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego. Wielką pomocą w pracy kursów stanowiły wydane przez wydziały szkoleniowe broszury — konspekty wykładów. Broszury te umożliwiły wielkiej ilości słuchaczy zaznajomienie się z omawianym zagadnieniem jeszcze przed wykładem, przygotowanie się do dyskusji i ugruntowanie poznanej materiału po wykładach.

Na uroczystości zakończenia kursu uczestnicy jego mówili w serdecznych słowach o korzyściach, jakie dała im wspólna nauka i wspólne zdobywanie podstaw wiedzy marksistowskiej.

Członkini PPS, tow. Kiełbik Łucja, przodu-

jęca robotnicza Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego Nr 4 mówiła o tym, że nie po raz pierwszy bierze udział w kursie marksistowskim, że kiedyś, bardzo dawno, w latach 1924-25 też się uczyła, kursy jednak wtedy musiały być tajne. Warunki nauki były jakże cięższe od tych, jakie zapewnia obecnie robotnikom ustrój demokracji ludowej. Toteż czego nie nauczyła się wtedy — uczy się obecnie. Nie przeszkadza jej to, że liczy już teraz 47 lat, że ma już dwóch dorosłych synów, z których zresztą ma nielada pociechę — starszy syn brał udział w zdobywaniu Berlina, a młodszy obecnie jest elementem szkoły lotniczej.

Towarzyszka Kiełbik mówiła o konieczności pogłębiania zdobytej wiedzy drogą pracy samo kształceniowej, drogą aktywnej codziennej pracy partyjnej, a przede wszystkim — przez aktywny udział w pracy nad zjednoczeniem ruchu robotniczego.

Członek PPR, siwłosy tow. Dondar z PZPB Nr 6, który również okazał się jednym z najpilniejszych słuchaczy, mówił o wielkiej radości z powodu możliwości zdobywania wiedzy marksistowskiej — tej budoii każdego świadomego robotnika.

Dawniej usłowano włożyć chaos w głowy robotników — mówił tow. Dondar. — Dawniej nie jeden robotnik musiał Narować się jedynie swoim robotarskim instynktem klasowym.

Dziś pod wpływem zdobywanej wiedzy marksistowskiej robi się jasno w naszych głowach. Wiedza ta pomoże nam poszerzyć i utrwalić wywalczoną wolność narodową i społeczną. Zrozumielni na tym kursie, że i od ustroju demokracji ludowej nie możemy oczekiwać życia — sielanki. Trwa walka klasowa i trzeba dalej walczyć z wrogiem klasowym. Do tej walki partię naszą ubrają nas należycie: dają nam naukę. Bo kto nie opiera się na nauczaniu marksizmu-leninizmu, ten błądzi, a każdy popełniony błąd wyrządza krzywdę klasie robotniczej.

Tow. Dondar wezwał absolwentów kursu do dzielenia się ze swoim otoczeniem robotniczym zdobytą wiedzą. „Uzbrojeni w oręż marksizmu-leninizmu osiągniemy jedność klasy robotniczej i zbudujemy w Polsce socjalizm” — zakończył tow. Dondar.

Na zakończenie uroczystości wręczono kilku dziesięciu najpilniejszym i najzdolniejszym jego uczestnikom podarki: skromne komplety książek („Manifest Komunistyczny”, Lenin: „Karol Marks”, Stalin: „O materializmie historycznym i dialektycznym”, Erenburg: „Wrócić się do USA”, Broniewski: „Troška i Pieśń” i Fuczik: „Reportaż z pod szubienicy”).

Z pośród wszystkich komisji szkoleniowych, które zajmowały się stroną organizacyjną kursów, największą troską o kurs i najlepszą organizacją wykazała się Komisja Szkoleniowa przy dzielnicę Górnej - Prawej, której przewodniczącym jest tow. Zagoda (PPR), sekretarzem — tow. Słomiak (PPS), a aktywnym członkiem — tow. Barczewski (PPS).

Towary lepsze i dostępnejsze dla odbiorców

Osiągnięcia i plany Centrali Tekstylnej

Na konferencji prasowej dla przedstawicieli prasy stołecznych i łódzkich naczelny dyrektor Centrali Tekstylnej tow. Strocza poinformował zebranych o szeregu nowych problemów, które w najbliższym czasie realizować zamierza Centrala Tekstylna.

Wybieramy z nich najważniejsze. W dotychczasowej praktyce stwierdzono, że żądania konsumenta nie były brane dostatecznie pod uwagę. By braki te wyrównać, Centrala Tekstylna nawiązała ściślejszą współpracę z przemysłem w celu wstrzymania produkcji towarów jakościowo nieodpowiednich, nie znajdujących odbiorców.

NABESZCIE ZERWANO Z WIĄZANIEM ASORTYMENTOWYM

Podniesienie jakości towarów pozwalała w kole na likwidację stosowanego dotychczas systemu polegającego na tym, że Centrala Tekstylna uzależniała nabywanie artykułów łatwych do zbycia od innych, mniej poszukiwanych.

Od 1-go sierpnia wchodzi w życie nowy system, dzięki któremu odbiorca pragnący kupić np. wyroby bawełniane, nie będzie zmuszony do zakupu artykułów dzianych czy wełnianych. Nowy ten system łącznie z całkowitym pokryciem rynku wewnętrznego będzie miał duży wpływ na normalizację stosunków gospodarki włókienniczej.

CENTRALA TEKSTYLNA DOSTARCZY TOWARÓW DO WŁASCIWYCH REJONÓW

Obok Centrali Tekstylnej istniały inne instytucje zajmujące się rozprawianiem towarów. Dotychczasowy system ten prowadził do „podrózowania” towarów po Polsce pociągając za sobą wzrost kosztów transportu, hamując i opóźniając ich dojście do właściwego konsumenta. Jak poinformował zebranych na konferencji prasowej dyrektor Strocza — Centrala Tekstylna zerwie obecnie z dawnym systemem biorąc na siebie obowiązek rozprawienia własnym aparatem i własnymi środkami towaru do miejsca jego przeznaczenia. Przez aparat Centrali Tekstylnej przepływać więc będzie cała produkcja przemysłu włókienniczego, co w końcowym efekcie winno przynieść odbiorcy tę wygodę, że zamiast szukać towaru po całej Polsce nabyć go będzie mógł w miejscu najbliższym.

FUZJA ZE „SPOŁEM”

Wobec zmian powyżej nakreślonych stało się zbędne a nawet nieporządane istnienie drugiego obok Centrali Tekstylnej pionu handlu hurtowego jaki reprezentował „Spółem”. Dlatego też nastąpiła fuzja obu tych instytucji, która wpłynie dodatnio na zaopatrzenie rynku, przyspieszy obrót towarami, i pozwoli na dokładniejsze ustalenie potrzeb konsumentów.

UBRAZNIENIE APARATU HURTOWEGO — ZAGADNIENIE PALACYM

Ostatnim etapem usprawnienia handlu włókienniczego będzie według słów dyrektora tow.

Strocza stworzenie branżowego aparatu hurtowego.

Zamiast działających wiece obecnie wielobranżowych hurtowni Centrala Tekstylna zobowiązała się zorganizować hurtownie jednobranżowe, co powinno zwiększyć zasięg ich działania

co najmniej w dwójnasób. Jest rzeczą zrozumiałą, że stworzenie osobnych hurtowni, wełnianych, bawełnianych i konfekcyjnych mieć będzie również znaczny wpływ na pogłębienie wiedzy fachowej i powiększenie tak potrzebnych nam kadr specjalistów branżowych.



Jak PKS wypełnia swe obowiązki

Obywatelu Redaktorze!

Wiadomo powszechnie, że Państwowa Komunikacja Samochodowa służy w całej Polsce do przemieszczania się z miejsca na miejsce głównie tam, gdzie nie ma linii kolejowych.

Tymczasem w dniu 24 lipca br. w sobotę o godzinie 15 na przystanku PKS w Zgierz przy Ratuszu byłem świadkiem zdarzenia, które dowodzi że PKS nie sobie nie robi z pasażerów. — Pozwolę sobie przystosować do tego faktu znane przysłowia „nos dla tabakierzy — a nie tabakiera do nosa”.

Na przystanku sprawdziłem rozkład jazdy i okazało się, że najbliższy samochód PKS będzie w Zgierz o godzinie 16.20. Samochodem tym chciałem się udać do wsi Białej — 8 km od Zgierza. Tymczasem przejechały 4 samochody PKS i ani jeden wóz nie zatrzymał się na przystanku, na

którym oczekiwało oprócz mnie jeszcze kilka osób. Wreszcie zniecierpliwiony długim oczekiwaniem wskoczyłem na stopień autobusu w biegu, usiłując dostać się do wnętrza. Widziałem dokładnie, że w samochodzie było jeszcze 5 wolnych miejsc. Auto zatrzymało się i szofer przy pomocy konduktora wyprosił mnie z samochodu. Nr auta brzmi: T 25323. Następne auto, którego numer był 25030, mimo wolnych miejsc również nie chciało mnie zabrać.

Zapytuję, dlaczego obsługa aut PKS w ten sposób traktuje pasażerów i proszę, aby dyrekcja PKS wyciągnęła z tego faktu odpowiednie konsekwencje.

Stały czytelnik

Tadeusz Ratajezyk.

Od Redakcji: Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnienia ze strony Dyrekcji Łódzkiego Oddziału PKS.

Upały zwiększyły niebezpieczeństwo pożarów

Nakaz ostrożności i czujności

Ostatnia fala upałów, tak przyjemna dla czasowiczów i pożyteczna dla rolnictwa, kryje w sobie również poważne niebezpieczeństwo.

Wzrost temperatury w znacznym stopniu zwiększył groźbę pożarów i to przede wszystkim w przemyśle.

Istnieją wprawdzie przepisy przeciwpożarowe, ale nie wszyscy się do nich stosują. Często są jeszcze wypadki, że robotnicy w czasie pra-

cy palą ukradkiem papierosa, a jeszcze częściej że po zakończeniu pracy niektórzy robotnicy wychodzą z pomieszczenia fabrycznego zapalając papierosa jeszcze na sali.

Trzeba pamiętać, że ostatnie upały przyczyniły się do wysuszenia odpadków i pyłu obficie znajdujących się na salach fabrycznych i że najmniejsza nieostrożność, niedopalek lub iskra spowodować może nieobliczalne szkody

materiałne, pozbawienie ludzi pracy, a nawet ofiary w ludziach. I dlatego sprawa bezpieczeństwa przeciwpożarowego w fabrykach winien zająć się ogół robotników, a przede wszystkim świadomi robotnicy, zgrupowani w organizacjach politycznych, w Lidze Kobiet i w innych organizacjach społecznych, oraz Rady Zakładowe. Jednostki łamiące regulamin przeciwpożarowy, powinny być w sposób zdecydowany przywoływane do porządku a jeśli zajdzie tego potrzeba, przykładnie karane.

Przy sposobności warto podkreślić, że również dyrekcje wielu fabryk nie stosują się do tych przepisów. Strzely często są zawalone ropkami, a w magazynach pełno kurzu bawełnianego i odpadków, których nikt nie odbiera. Magazyny te są faktycznie zbiornikami materiałów łatwopalnych.

Sprawa bezwzględnie oczyszczenia strychów oraz zabezpieczenia magazynów i budynków fabrycznych przeciwko niebezpieczeństwu ognia to bardzo ważne zagadnienie, które musi być natychmiast rozwiązane przez administracje fabryczne i Rady Zakładowe. Względ w te sprawy powinny mieć również czynnik nadzór: dyrekcje branżowe itp.

Nie należy też zapominać o utrzymaniu w stanie stałej gotowości sprzętu przeciwpożarowego: węży, hydrantów, gaśnic itp.

Osoby, którym poruczone sprawy bezpieczeństwa przeciwpożarowego muszą pamiętać, że w wypadku pożaru one przede wszystkim ponoszą odpowiedzialność za skutki lekkomyślności czy niedbalstwa.

Łódź potrzebuje 70 tys. litrów mleka dziennie

Wysiłki Okręg. Spółdzielni Mleczarskiej

Zapotrzebowanie Łodzi na mleko wynosi 70 tysięcy litrów, z tego 45 tysięcy litrów pokrywa Okręgowa Spółdzielnia Mleczar-

ska. By polepszyć warunki sanitarne, od 2 sierpnia będzie wypuszczone na rynek mleko butelkowane. Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska zajmuje się zbieraniem i rozprawianiem mleka. Rozporządza ona 28 punktami — zlewniami, gdzie zrzeszonych jest 4 tysiące dostawców. Największą bolączką jest brak punktów rozprzedaży na mieście. W 95 procentach zajmują się tym sklepy PSS, które będą otwierane o godz. 6 rano, by w miarę możliwości mleko było jak najświeższe. Największą trudnością sprawa niedziela, gdy sklepy łódzkie są zamknięte i mleko trzeba przerabiać i konserwować. Wkrótce wypuszczone zostanie na rynek 10 procentowa śmietanka pasteryzowana tzw. kawowa oraz wzmocniająca i orzeźwiająca kefir, którego cena będzie równa się cenie lemoniady

Pierwszy drapacz chmur w Łodzi

Projekty wzniesienia szeregu monumentalnych gmachów

Pisaliśmy już o pierwszym drapaczu chmur, jaki ma powstać w naszym mieście.

Obecnie uczyniony już został pierwszy krok ku realizowaniu tego przedsięwzięcia. 25 lipca mianowicie Sąd Konkursowy wybrał pracę, według planów której powstanie przyszła siedziba Centrali Tekstylnej.

Będzie to gmach — wieżowiec 12 piętrowy, o kubaturze 60 tys. metrów sześciennych z dwoma skrzydłami czteropiętrowymi.

W nowym reprezentacyjnym gmachu, który stanie na rogu Sienkiewicza i Narutowicza, mieścić się będą wszystkie agendy

i biura Centrali Tekstylnej. Ogólna suma kosztów pochłonie ponad 300 milionów złotych, termin zaś rozpoczęcia prac przewiduje się najdalej na październik br. zakończenie na rok 1950. Blizsze plany budowlane Centrali Tekstylnej przewidują wzniesienie gmachu olbrzymiej składowej eksportowej, która mieścić się będzie na ulicy Fabrycznej o objętości 111.000 metrów sześciennych, wybudowanej według najnowocześniejszych wymogów techniki.

Jeszcze w tym roku przy ul. Kilińskiego, róg Senatorskiej, staną nowoczesne garaże obliczone na 100 samochodów, w 49 roku Centrala Tekstylna rozpocznie budowę wielkich hurtowni włókienniczych. (S.)

Obowiązek administratorów

Istnieje pewna liczba osób, wykonywujących różne zawody, które nie są zgłoszone w urzędach skarbowych i tym samym nie płacą podatków, narażając tym państwa na duże straty. Aby temu zapobiec zgodnie z ustawą z dnia 2 czerwca o obywatelskich komisjach podatkowych i lustratorach społecznych, właściciele (administratorzy) budynków w miastach oraz zarządy gmin wiejskich obowiązane są zawiadomić właściwe terytorialne urzędy skarbowe o konkretnych faktach wykonywania świadczeń, będących przedmiotem podatku obrotowego.

Obowiązkowi meldowania podlegają następujące zatrudnienia: wykonywanie handlu towarowego, działalność o charakterze przemysłowym lub rzemieślniczym, udzielanie oprocentowanego kredytu, pośrednictwo, świadczenie usług wykonywanych przez wolne zawody, jak adwokaci, lekarze, pielęgniarki, kosmetyczki itp.

Obowiązek zawiadomienia nie istnieje, gdy fakt wykonywania działalności przez najemcę lokalu lub mieszkańca gminy wynika z wykazów składanych przez lokatora głównego corocznie.

Nie wypełnienie obowiązku zawiadomienia podlega karze pieniężnej porządkowo do 30 tys. złotych.



NIĘDANA KRADZIEŻ

Za kradzież 12.500 złotych w hotelu „Savoy” zatrzymano Wandę Kucharczyk, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wydział śledczy w Łodzi prowadzi dochodzenie przeciwko dwóm sprawcom kradzieży materiału ubraniowego, skradzionego dn. 11.7 br. około godz. 14-ej na dworcu Łódź-Kaliska nieznanemu pasażerowi. Pokrzywdzona osoba może zgłosić się po odbiór do Wydziału śledczego Komendy M.O. mieszczącego się przy ul. Jazana 21, pokój 171.

TRAGICZNY SKOK

Na Rzgowskiej przy posesji Nr 73 wydarzył się następujący wypadek: do tramwaju linii 4 — 3 na tylny pomost w wagonie silnikowym usiłował wskoczyć Witek Mieczysław, lat 30, zamieszkały w Łodzi, Szara 16. Skok był tak nieszczypliwy, że Witek dostał się pod pierwszą przyczepkę doznając bardzo ciężkich uszkodzeń ciała. Przewieziono go do szpitala św. Jana w Łodzi. Lekarz szpitalny stwierdził, że uszkodzony był w stanie nieuleczalnym.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach wyróżnili się Józefa Seweryniak (121.9 proc.), Maria Pzyżak (116.3 proc.) i Maria Switon (115.4 proc.). Jan Sitnik osiągnął 115 proc. Na „szóstkach” pierwsze miejsce zajął Stefan Pałczyński (139.6 proc.) Florentyna Wierszeń uzyskała 136.5 proc., Helena Bogus 134.1 proc., Anna Ramus 133.6 proc., Irena Nowak 111.5 proc. Na „czwórkach” wyróżniła się Józefa Józwiak (163.6 proc.). W przedziałni wysunęła się na czoło Bronisława Switonik (168.7 proc.). Drugie miejsce zajął Józef Wachecki (160.3 proc.). Ksawera Kilmczak osiągnęła 159.3 proc.

W PZPB Nr 2 w przedziałni (6 stron) uzyskała Janina Mucha 131 proc., a Maria Stełmaszczyk 130 proc. Regina Kostrzewa (4 strony) osiągnęła 143.7 proc. Genowefa Pawlak 131 proc., Stanisława Włodawska 130 proc., a Kazimiera Sygulska 152.9 proc.

W tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsce zajął Bronisław Ciula (160.1 proc.). Maria Skabiak uzyskała 158.5 proc., a Irena Drzewiecka 155.6 proc. Na „czwórkach” odznaczył się Kazimierz Baraniecki (152.1 proc.).

W PZPB Nr 3 w tkalni (4 krosna) osiągnęła Genowefa Zwolińska 187 proc., a Jądwiaga Lubiatowska 188 proc. We współzawodnictwie zespołowym wyróżnili się zespoły majstrów Sobczyńskiego (157 proc.), Banaszczyka (125 proc.), Marcinkowskiego (117 proc.), Niedbały (115.8 proc.) i Zalas (115.1 proc.). Tkalnia „A” (115.8 proc.), wyprzedziła tkalnię „B” (101.3 proc.).

W PZPB Nr 4 w przedziałni odznaczyli się Stanisław Zabiłowicz (163.6 proc.), Józefa Ścień (163.2 proc.) i Maria Sobczak (159.5 proc.).

W PZPB Nr 6 w tkalni na „szóstkach” wyróżnili się Józefa Głogowska (163.1

proc.) i Janina Szczepaniak (162.6 proc.). Emilia Janiszewska uzyskała 172.1 proc., a Stanisława Banasiak 163.5 proc. W przedziałni (75 wrzec.) odznaczyły się Teresa Białkowska (143.9 proc.) i Janina Ziencowska (142 proc.).

W PZPB Nr 7 w przedziałni (780 wrzec.) Kornelia Nowak uzyskała 153.7 proc., a Helena Witzak 150.4 proc. W tkalni na „szóstkach” wyróżnili się Bronisława Gębowska (166.9 proc.) i Antonina Beška (165.2 proc.).

W PZPB Nr 8 w przedziałni (920 wrzec.) osiągnęła Aniela Majewska 163 proc., a Helena Wiśniewska 158 proc. W tkalni na „szóstkach” odznaczyły się Helena Lewandowska (190 proc.) i Bolesława Stolenwerk (175 proc.).

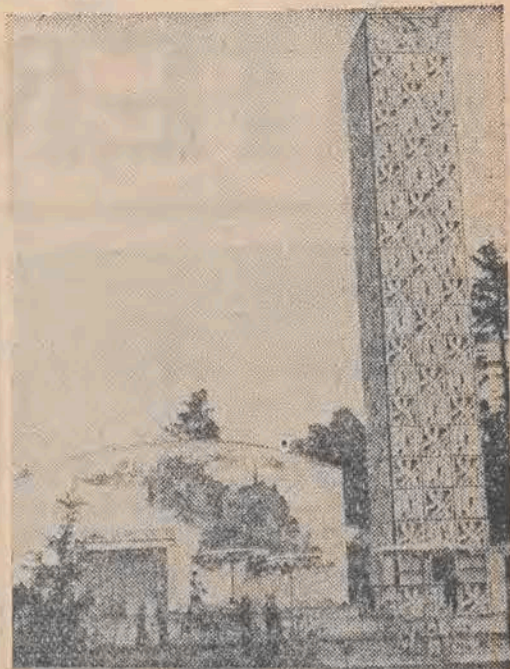
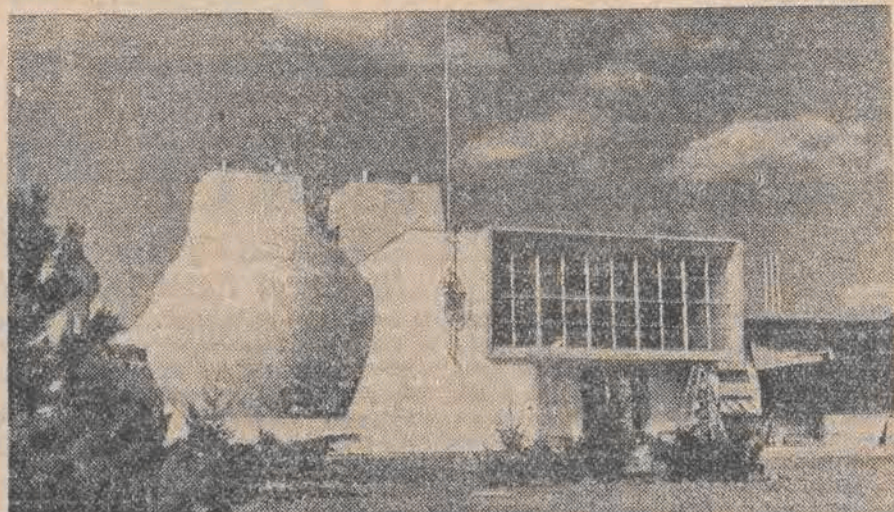
W PZPB Nr 9 w tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsca zajęli Stanisław Kubik (162.3 proc.) i Józef Zakrzewski (160.5 proc.). Feliksa Pakulska osiągnęła 158.7 proc., Leokadia Jodłowska 155 proc., a Sabina Kowalska 153.6 proc. W przedziałni wyróżnili się Władysława Maciejak (344 wrzec.) — 144.9 proc. i Janina Pietrzak (750 wrzec. — 151.8 proc.).

W PZPB Nr 14 w tkalni odznaczyła się Stanisława Krawczyk (6 krosien — 141 proc.). W przedziałni Leokadia Strumiłko (750 wrzec.) osiągnęła 143.2 proc.

W PZPB Nr 16 w przedziałni wyróżnili się Zofia Doryń (960 wrzec. — 152.5 proc.), Helena Kaczmarek (704 wrzec.) osiągnęła 167.5 proc., Zofia Kisiel 172.6 proc.

W PZPB Nr 22 w przedziałni (888 wrzec.) odznaczyły się Helena Wlazło i Maria Partyka (po 172.4 proc.). Maria Naglecka i Franciszka Majda (666 wrzec.) osiągnęły po 169.7 proc.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



WYSTAWA ZIEM ODZYSKANYCH WE WROCŁAWIU ściga z każdym dniem co raz to więcej osób zwiedzających. Nie tylko „krajowców” (tych się przewinelo dotąd przez Wystawę więcej niż 100.000), ale i gości zagranicznych. Prezes Związku Prasy Zagranicznej, Joel Canig, który niedawno bawił we Wrocławiu, nie szczędził wyrazów uznania, jeśli chodzi o opracowanie artystyczne i graficzne W.Z.O., opracowania, odzwierciedlające doskonale wysitek Polski na Ziemiach Odzyskanych. Nie innego zresztą zdania jest każdy ze zwiedzających. (Na zdjęciach — od lewej: pawilon Centrali Tekstylnej, w środku — „gmach” Centrali Chemicznej — z prawej — „obelisk” i budynek Centrali Handlowej).



George Bidault, francuski minister spraw zagranicznych „ZBYT DAŁ SIĘ UNIEŚĆ KONCEPCJI ZAGROŻENIA ZE STRONY NIEMCÓW”, wobec czego — mimo, iż oddawał U. S. A. nielada usługi — musiał ustąpić tekę jeszcze potulniejszemu R. Schumanowi.



Znany przedstawiciel „trzeciej słabości” (do de Gaulle'a i Marshall'a), L. Blum wszedł w skład rządu „GRABARZY FRANKA” p. f. „André Marie i Spółka.



Wdowa po założycielu republiki chińskiej, Sun-Yat-Senle, powiedziała: „Chiny to Hiszpania, tylko o wiele większa” — Nie, Chiny to ogromna „Grecja, w której zwyciężym „Markosem” jest MAO-TSE-TUNG, wódz chińskich sił ludowych.



Prez. U. S. A. Truman — po niefortunnej podróży wyborczej na koszt państwa — próbuje obecnie propagandowych tricków wyborczych na koszt Kongresu. Mówią jednak, że teraz „prędzia” i „apele” pomogą mu jak umarłemu kadzidło.



Polityka szantażu dopracdy nie poplaca. Najmowszym tego przykładem jest buńczuczny wielkorządca amerykański w Niemczech, gen. Clay, który miał „torować drogę siłą”, „nie opuszczać Berlina, chyba, że na noszach” i t. d. Obecnie p. Clay się rozkleił i zapowiada, że ISTNIEJĄ DOBRE HOROS KOPY NA ROZWIĄZANIE KRYZYSU BERLIŃSKIEGO W DRODZE POKOJOWEJ”



Misja „POMOCY AMERYKAŃSKIEJ” w Grecji ze słynnym Pattersonem (pierwszy w I rządzie) i D. P. Griswoldem (ostatni w I rządzie) — na czele. Dziełem misji była ostatnia wielka ofensywa wojsk ateńskich. Ofensywa ta całko wicie się nie powiodła.



Gen. Eisenhower jest w dobrym humorze, gdyż zrezygnował z walki o fotel prezydenta U. S. A. Milsze mu są głosy studentów uniwersytetu w Columbi, którego jest rektorem, niż głosy wyborcze.



Pod rozmaitymi pretekstami „chrześcijańsko - demokratyczny” rząd de Gasperi'ego dokonuje aresztowań wśród robotników włoskich. Są to represje za udział w strajku protestacyjnym po zbrodnictwym zamachu na Togliatti'ego.



Te oto działa amerykańskie wpadły w ręce wojsk bohaterskiego Markosa.

LITERATURA i życie



Puszkina Aleksander Siergiejewicz (1799 — 1837). Największy poeta Rosji. Urodzony 26 maja 1799 r. (wg. st. stylu) w Moskwie, pochodził ze zubożałej rodziny arystokratycznej. Matka poety była wnuczką słynnego wychowawcy Piotra I, księcia abisynskiego Abrama Hannibala, generała artylerii. W 1811 roku oddany zostaje do Liceum w Carskim Siole. W czasie pobytu w tej szkole w 1815 roku talent młodego poety spotkał się z uznaniem Dierżawina.

W 1817 r. Puszkina — po wyjściu z Liceum — bierze żywy udział w życiu towarzyskim stolicy. W 1820 roku wydaje poemat romantyczny „Rusłana i Ludmiła”. Za rewolucyjną odę „Wolność” o mało nie dostaje się na Sybir; zesłany na południe Rosji, zostaje otoczony „opieką” władz, które w końcu wyznaczają mu jako miejsce zamieszkania Michałowski, rodzinny majątek Puszkina. W Michałowskim pracuje Puszkina nad tragedią „Borys Godunow” i kontynuuje pracę nad poematem „Eugeniusz Onegin”.

Krwawą stłumienie spisku dekabrystów (grudzień 1825 r.) wśród których Puszkina miał wielu przyjaciół, wstrząsnęło poetą. Dowodem „Pismo na Sybir”. Władze carskie stale nieufnie patrzyły na Puszkina, roztoczyły jeszcze ściślejszy nadzór nad jego życiem i działalnością twórczą; doszło do tego, że car Mikołaj zaoferował się mu na doradcę, co oznaczało w praktyce ostrą cenzurę.

W latach następnych, w Moskwie i Petersburgu Puszkina pracuje nad „Oneginem” i pisze poemat o Mazepie pt. „Poitawa”. Wplątany w krąg intryg dworskich, w pustce salonów, wśród blichtru życia arystokracji urzędniczej ówczesnej Moskwy, zakochany w tym świecie i równocześnie gardzący nim, poeta nie zdoła nigdy wyrwać się z więzów, które pętały jego twórczość. Piękna, lecz samolubna i żądna blasku światowego Natallia Gonczarowa, ukochana żona poety, stała się pośredniczką przyczyną jego tragicznej śmierci. W obronie „dobrego imienia” żony ginie w pojedynku z ręki zakochanego w Natallii gwardzisty carskiego, francuza Georges'a D'Anthés (29 stycznia 1837 roku).

J. P.

Aleksander Puszkina

Z ODY „WOLNOŚĆ”

Uchodź, sprzed oczu mych się skryj,
Gnuśnej Ceterę pani piękna!
Gdzieś ty, przed którą władca drży,
Muzo wolności nieulekła?
Przyjdź, z czoła zerwij wieniec mój
I strzaskaj lirę zniewolniczą!
Pragnę wolności śpiewać chwałę,
Z królewską zbrodnią stoczyć bój.

Wietrznego losu laworycy,
Tyrani świata, drżycie dziś!
A wy, odważną pieszcząc myśl,
Pawstańcie nędzną niewolniczy.

Gdzie spojrzeć, pełno strasznych spraw —
Kajdany wszędzie, wszędzie biczę,
I lzy niemocy niewolniczej,
I zgubna hańba carskich praw.

Inesilla! I am here.
Barry Cornwall.

Jam tu, Inezyllo,
Pod oknem twym stoję,

A noc nad Sewillą
Tchnię snem i spokojem.

Bez trwogi przed zdradą,
W piasecz kryjąc swą zbroję,
Z gitarą i szpadą
Pod oknem twym stoję.

Spłsz? Dźwiękiem gitary
Obudzisz się rada,
Gdy ocknie się stary,
Sen mieczem mu zadam.

Petlice jedwabne
Spuść na dół od futry...
Ty zwlekasz?... Czy zdradnie
Tam rywal się ukrył?...

Jam tu, Inezyllo,
Pod oknem twym stoję,
A noc nad Sewillą
Tchnię snem i spokojem.

Przetłóżył
SEWERYN POLLAK.

Aleksander Puszkina

Z „Historii wsi Goriuchino” Czasy bajeczne - Wójt Trifon

Ilustrował Karol Baraniecki

Początki Goriuchina i jego pierwotna ludność okryte są mrokiem niewiedzy. Nieznane podania głoszą, że niegdyś Goriuchino było bogatą i obszerną wsią, że wszyscy jego mieszkańcy byli zamożni, że czynsz zbierano raz do roku i odsyłano nie wiadomo dokąd na kilku wozach. W tych czasach wszystko kupowano tanio, a sprzedawano drogo. Rządów nie było, ekonomów nikogo nie krzywdzili, krajowcy pracowali niewiele, a żyli w dostatku i pastuchowie w butach paśli stada. Nie powinniśmy dać się zwodzić owemu czarującemu obrazowi. Myśl o złotym wieku wspólna jest wszystkim narodom i dowodzi jedynie, że ludzie nigdy nie są zadowoleni z tego co mają i, dzięki doświadczeniu, niewiele posiadając nadziei na przyszłość, przyozdabiają niepowrotną przeszłość wszystkimi barwami swej wyobraźni. Wiarogodne jedynie wydają się rzeczy następujące:

Wies Goriuchino od najdawniejszych czasów należała do znakomitego rodu Bielkinów. Jedynakże przodkowie moi, posiadając wiele innych majątków, nie zwracali uwagi na ten odległy kraj. Goriuchino płaciło niewielką daninę i pozostawało pod rządami wójtów, obieranych przez lud na wiecu zwanym tloka.



Jednakże z biegiem czasu rodowe posiadłości Bielkinów rozdrobniły się i zaczęły się chylić do upadku. Zubożali wnukowie bogatego dziadka nie umieli odzwyczaić się od swych wielkopańskich nawyków — i zażądali dawnych pełnych dochodów od dziesięciokrotnie zmniejszonego majątku. Groźne zalecenia następowały jedno po drugim. Wójt czytał je na wiecu, setki przemawiali, lud się burzył — a dziedzice, zamiast podwójnego czynszu, otrzymywali chytre wykrety i pokorne skargi pisane na załuszczonej papierze i pieczętowane groszem.

Czarna chmura wisiła nad Goriuchinem, a nikt nawet o niej nie pomyślał. W ostatnim roku panowania Trifona, ostatniego wójty wybranego przez lud, w sam dzień święta cerkiewnego, gdy cały lud ciżbą otaczał gmach rozrywkowy (w gwarze ludowej zwanej karczma) lub też włóczył się po ulicach objawiając się wójt i głośno wyśpiewując pieśni Archipa Łysego, wjechała do wsi plecionka, kryta brylka, zaprzęgnięta w parę nawpół żywych szkap; na koźle siedział obdarty Żyd — a z bryki wysunęła się okryta czapką głowa i zda wała się z ciekawością patrzeć na weselący

się lud... Obywatele Goriuchina powitali brylkę śmiechem i grubiańskimi dowcipami. (Nb. zwinawszy w trąbkę polityczną szaleńcy naigrawali się z żydowskiego woźnicy i wykrzykiwali ze śmiechem: „Żydzie, Żydzie, zjedź świńskie ucho!”) (Kronka dziecka goriuchinowskiego).

Leżąc jakże się zdumiał, gdy brylka zatrzymała się pośród wsi i gdy przyjezdny, wyskoczywszy z niej, rozkazującym głosem zaczął wzywać wójtę Trifona. Dygnitarz ów przebywał w gmachu rozrywkowym, skąd go dwóch znacniejszych mieszkańców wsi z szacunkiem wyprowadzili pod rękę. — Nieznajomy spojrzawszy nań groźnie, podał mu list i nakazał, by go natychmiast przeczytał. Goriuchinowski wójtowie mieli zwyczaj nigdy nic nie czytać osobiście. Wójt był niepiśmienny. Posłano go do pisarza ziemskiego Awdieja. Znalaziono go w pobliżu, gdy spał w zaułku pod płotem — i przyprowadzono go do przedziału do nieznajomego. Leżąc czy to z powodu nagłego przeziębienia, czy też z gorzkiego przecucia, listy listu napisanego wyraźnym piśmem wydały mu się jak za mgłą — i nie był w stanie w nich się rozeznąć. — Nieznajomy z okropnymi przekleństwami, odesławszy spać wójtę Trifona i pisarza Awdieja, odłożył czytanie listu do dnia następnego i udał się do gminy, dokąd Żyd ponosił za nim jego walizeczkę.

Goriuchinowicz niemy zdułmieniem patrzył na owe niezwykle wydarzenie; lecz wkrótce zapomnieli o brylce, Żydzie i nieznajomym. Dzień skończył się hałaśliwie i wesoło — i Goriuchino zasnęło nie przewidując tego, co je oczekiwało.

Ze wschodem porannego słońca mieszkańcy obudzili stukanie w okna i wzywaniem na łąkę. Obywatele schodzili się kolejno na podwórze gminy, które służyło za plac wiecowy. Oczy mieli mętne i poczerwieniałe, twarze opuchnięte; ziewając i drapiąc się po głowach patrzyli na człowieka w czapce, w starym niebieskim surducie, jak stał dumnie na ganku gminy — i starali się przypomnieć sobie jego rysy, które kiedyś już widzieli. Wójt i pisarz prowontowy Awdiej stali obok niego bez czapki, z miną pełną usłużności i głębokiego smutku. — „Czy są wszyscy?” — zapytał nieznajomy. „Czy wszyscy jesteście?” — powtórzył wójt. „Wszyscy” — odpowiedzieli obyvateli. Wówczas wójt oznajmił, że dziedzic przysłał uniwersał i rozkazał pisarzowi, aby go przeczytał głośno wobec całego ludu. Awdiej wystąpił naprzód i grzmiącym głosem przeczytał rzecz następującą: (Nb. „Groźny on uniwersał spisałem był u wójty Trifona, onże przechowywał go w szafce z obrazkami świętych wraz z innymi pamiątkami swego panowania nad Goriuchinem”. Nie zdołałem sam odnaleźć tego interesującego pisma).

Trifonie Iwanow!

Doreczyciel niniejszego listu, mój pełnomocnik, jedzie do mojej majątkowości, wsi Goriuchino celem sprawowania nad nią rządów. Natychmiast po jego przybyciu należy zwołać chłopów i oznajmić im moją pańską wolę, a mianowicie: rozkazów mego plenipotenta mają chłopcy słuchać jak moich własnych. Wszystko, czego zażąda, spełniać bez szemrania, gdyż w przeciwnym wypadku ma ów postępować z nimi z całą surowością. Do powyższego zmusiło mnie ich niegodziwe nieposłuszeństwo, a także twoje, Trifonie Iwanow, lotrowskie folgowanie.

Podpisano N. N.

Wówczas ** rozkraczywszy nogi na podobieństwo litery X i wzięwszy się pod boki wygłosił następującą krótką i wyrazistą mowę:

Aleksander Puszkina

Pieśń z „Uczty podczas dżumu”

(Przetłóżył Seweryn Pollak)

Kiedy potężna, groźna zima
Jak dzielny wódz pod władzą trzyma
I wiedzie na nas swe zamieci,
Kosmate hufce burz śniegowych —
Kominiki trzeszczą jej naprzeciw
I żar się pieni uczył zimowych.

Królowa Dżuma teraz sama,
Bez armii zdąży, by nas złamać
Zdobyczą szczytując się bogatą,
I w okno dniem i nocą stuka
Do nas mogiłą swą łopatą...
Co czynić? Gdzie pomocy szukać?

Tak jak przed zimy swawolami,
Zamknijmy się przed Dżumą samą!
Zapalmy światła, w pełnej czary
Wesoło grajmy swe rozumy
I w uczy i balów szumnym gwarze
Rozstawmy panowanie Dżumy.

„Uważajcie więc i nie bądźcie przy mnie nadto mądralami — wiem, że jesteście rozpuszczeni jak dziażdowskie biczę, ale ja potrafię wybić wam z głowy głupstwa lepiej, niż wczorajsze pijaństwo”. Pijaństwo wywietrzało już ze wszystkich głów. Goriuchinowcy, jak rażeni gromem, spuścili nosy na kwintę i z lękiem w sercach rozeszli się do domów.

RZĄDY PLENIPOTENTA

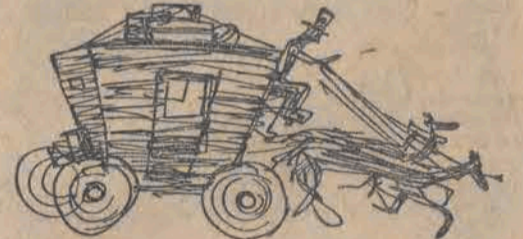
** ujął ster rządów i przystąpił do wprowadzenia w czyn swego systemu politycznego; system ów zasługuje na szczegółowe rozpatrzenie.

Zasadniczą jego podstawą był następujący pewnik: im chłop jest bogatszy, tym bardziej rozpuszczony — im biedniejszy, tym cichszy. Wskutek tego ** dbał o spokój w majątku jak o największą chlopską cnotę. Zażądał opisu majątkowości chlopskiej, podzielił ich na bogatych i biednych. 1) Zaległości w czynszu zostały rozłożone na najbardziej majątkowych chłopów i ściągane z nich w sposób możliwie najbardziej bezwzględny. — 2) Co ubożsi i co leniwi hultaje zostali natychmiast przeniesieni na pańskie — jeśli zaś, wedle jego obliczenia, praca ich okazywała się niedostępną, oddawał ich za parobków innym chłopom, za co tamci płacili mu dobrowolną daninę, oddawali zaś w poddaństwo mieli pełne prawo wykupić się placąc ponad zaległości podwójny roczny czynsz. Wszelkie powinności gromadzkie spadały na majątkowych chłopów. Świętem dla chciwego rzadcy było oddanie w rekruty, ponieważ wszyscy bogaci chłopcy wykupywali się od tego kolejno, póki wreszcie wybór nie padał na lajdaka lub na zrujnowanego.

Zgromadzenia ludowe zostały zniszczone. Czynsz ** zbierał po trochu, przez cały okrągły rok. Prócz tego wprowadził on daniny nadzwyczajne. Chłopi, jak się zdaje, płacili nawet niewiele więcej niż poprzednio, lecz w żaden sposób nie mogli ani zapracować, ani też uciąć dość pieniędzy. W ciągu trzech lat Goriuchino zostało zrujnowane całkowicie.

Goriuchino posmutniało, rynek opustoszał, pieśń Archipa Łysego zamilkła. Połowa chłopów pracowała na pańskim, druga połowa pracowała jako parobcy; dzieł poszły na żebra — i dzień święta cerkiewnego stał się, wedle wyrażenia kronikarza, nie dniem radości i wesela, lecz rocznicą smutku i gorzkich wspomnień.

(1830 — 1831)



1) „Historia wsi Goriuchino”, napisana w 1830 roku, jest pierwszą w literaturze rosyjskiej satyrą, oszczerczym zwroconą przeciwko systemowi pańszczyznianemu.

2) Zakup przekleństwa rządca Antoniego Timofiejewa z Zelaza. Stary Timofiejew wykupił syna za sto rubli. Wtedy rządca zakupił Pietruszkę Jeremiejewą, jego ojciec wykupił za 68 rubli, i chciał przekleństwo Lechę Tarasową, ale tamtem uciekł do lasu — i rządca wiele się tym smucił i srożył na cały głos — a odwieziono do miasta i oddano w rekruty pijanicę Wańkę.

(Przetłóżył: Seweryn Pollak)

Pożyczka

amerykańska

Prosi sąsiadka ciotkę Eulalię:
 „Droga kobieto, pożyczcie balię!”
 „Dobrze!” — odparła ciotunia miła,
 Ale swej bali nie pożyczyla.
 Klnie ją sąsiadka: „Nie dalaś bali!
 Z ciebie, Eulalio, kawał kanalii!”
 Na to Eulalia odparła płynnie:
 „Co Ameryce — wolno też i mnie!”
 Raz mi obiecał kolega byczy,
 że mi sto złotych jutro pożyczę,
 Lecz nie pożyczyl. Kląłem go bardzo:
 „Kto łamie słowo, tym ludzie gardzą!”
 Ja mu: „Kto daje i kto odbiera,
 Ten... i tak dalej i etcetera...”
 On mi na ucho szepnął intymnie:
 „Co Ameryce — wolno też i mnie!”
 Tak nieuczciwość po kraju hula,
 Bo zaraziła druga półkula
 Mego kolegę, ciotkę Eulalię
 I rozmaite inne kanalie.
 A kiedy powiesz: „To nieuczciwie!”
 Zaraz usłyszysz słowa straszliwe,
 Brzmiące jak refren w oszustów hym-
 nie:
 „Co Ameryce — wolno też i mnie!”

Francuski rząd André Marie toruje drogę
 de Gaulle'owi. (Z prasy).



MIALA BABA KOGUTA

W sprawie pieczętki

Dom, w którym mieszkam, ob. Redakto-
 rze, to taki przeciętny dom: ani za duży,
 ani za mały, ale w sam raz. Ogółem dzie-
 sięciu lokatorów.

Mieszkańcy mamy miłe, przytulne. Wy-
 gody mamy. I zdawałoby się, że nam nic
 do szczęścia nie potrzeba. A tu tymczasem
 nie. Bo to szczęście, proszę ob. Redaktora,
 jest tylko pozorne. Na pierwszy rzut oka
 wydaje się, że wszystko w porządku, ale
 jak się tak przypatrzyć bliżej, pomieszkac
 rok, albo dwa, zaznajomić się z t. zw. stan-
 em rzeczy, to człowieka nagłe pesymizm
 ogarnia i źle zaczyna być człowiekowi na
 świecie.

Niech tylko ob. Redaktor posłucha: jak
 już wyżej zaznaczyłem, między innymi wy-
 godami, mamy Komitet Domowy. Każdy z
 dziesięciu lokatorów zasiada w tym komi-
 tecie w takich czy innym charakterze i
 robi, co może. Nawet obiektywnie trzeba
 przyznać, że Komitet pracuje bardzo ład-
 nie. Bo to i posiedzenia się organizuje 2 ra-
 zy na tydzień, gazetkę ścienną wydaje,
 maszynę do pisania się kupiło, powielacz
 się zdobyło, żeby można było okólniki dru-
 kować i ze skóry się wylazi, żeby było
 wszystko jak najlepiej i wzorowo.

Rury np. wodociągowe popękały — my
 zaraz dekret. Wygody się zapchały — my
 momentalnie — instrukcje. Wydałiśmy w
 ten sposób cały szereg poleceń, zarządzeń,
 instrukcji, dekretów domowych, wezwań i
 t. d. i t. d. Naturalnie, wszystko na powie-
 laczu w nakładzie 10 (słownie dziesięciu)
 egzemplarzy! I wie ob. Redaktor co z tej
 naszej ciężkiej, z poświęceniem wykonywa-
 nej i gratisowo-społecznej pracy wynikło?
 Nic! Stądnia jak była popsuta, tak jest.
 Rury jak zaczęły pękać tak pękają na-
 wygodę zapchały się w takim stopniu, że
 tego człowiek ma powyżej... dziurek od
 nosa.

A dlaczego? Dlatego, proszę ob. Redak-
 tora, że pieczętki nie ma! Wszystko jest,
 a pieczętki nie ma! A u nas jak nie ma
 pieczętki, to nikt zarządzeń nie respektuje.

Kilkakrotnie, przy różnych okazjach
 zwracałem osobiście uwagę na to skanda-
 liczne niedopatrzenie, ale głos mój pozostał
 głosem wotującym na puszczy o kawałek
 papieru. Zakrzyczali mnie. „My tu — po-
 wiadają — żadnych przerostów biurokracji
 nie chcemy. My się pieczętować będziemy
 naszą pracą! Pieczętki nam nie potrzeba!”
 No, i teraz ob. Redaktorze, zbieramy owo-
 ce takiego światopoglądu.

Kończąc, zwracam się z gorącym apelem
 do ob. Redaktora, aby zechciał użyć całego
 swojego wpływu odnośnie pieczętek.
 Pieczętki muszą być! Bez pieczętek ani
 rusz!

z poważaniem
 Jerzy Z.

WESOŁY GŁOS

Cud mniemany

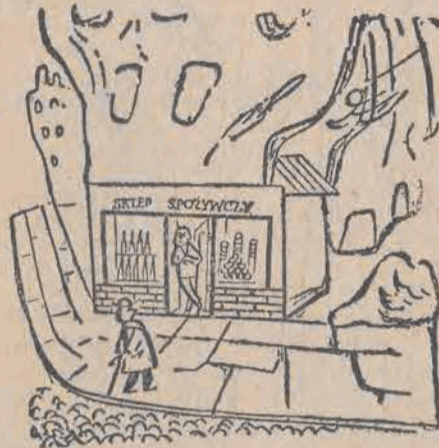
Piekary Wielkie są tylko gminą, ale za-
 to o charakterze poniekąd miejskim. Lud-
 ności stałej jest tu, można powiedzieć, nie
 dużo, a „możliwości życiowe“ niewielkie,
 tym niemniej do Piekar ściągają tak znacz-
 ną ilość przybyszów, iż choćby już z tego
 powodu gmina ta mogłaby sobie rościć
 uzasadnione pretensje do tytułu miasta wo-
 jewódzkiego. Przybyszów tych ściągają do
 Piekar nie popularna fabryka dzwonków,
 ale znajdujący się tu słynny cudami obraz.
 Być może, obecność cudownego obrazu po-
 woduje, że w Piekarach mają miejsce od
 czasu do czasu cudowne wydarzenia. Nie
 nazywam, naturalnie, cudownym wydarze-
 niem wypadku z krową, która 1. VII. b.r.
 zjadła mieszkankę powyższej gminy jed-
 wabną suknię, gdyż sukni ta była w kwia-
 ty i w ogóle nasuwała skojarzenia botani-
 czne, ale czyż można, jak to się mówi —
 wypruć z t. zw. elementu ponad zmysło-
 wych działalność takich Wielkich Piekar-
 czyków, jak Jan Olszewski i Edward
 Kusz?

Historia ta zaczęła się — że tak po-
 wiem — zupełnie zwyczajnie. Jan Olsze-
 wski i Edward Kusz byli sobie — wczajcie
 — porządnymi obywatelami i t. zw. cichy-
 mi demokratami. Jeszcze więc nim mie-
 szał się Urząd Informacji i Propagandy zaczął
 „N HOJIN“: zajął łobuzostwo przesadzono-
 SZANCACH WIELKICH PIEKAR NIKT
 Z SWĄ PRACĄ DZIS NIE ZWLEKA“ —
 obaj się wzięli od razu i dokładnie do naj-
 trudniejszej roboty. Olszewski został bo-
 wiem kierownikiem Piekarskiego Urzędu
 Apropozycyjnego, Kusz — nieco niżej, ale
 też w tej samej odpowiedzialnej branży.
 Pracy swej obaj ci obywatele nie wykony-
 wali na patatajkę, ale w całym tego sło-
 wa znaczeniu — planowo. Olszewski miano-
 wicie wprowadził w czyn teologiczne okre-
 ślenie Buchera („PRACA JEST RUCHEM,
 ZMIERZAJĄCYM DO POZYTECZNEGO
 CELU, LEŻĄCEGO POZA TYM RU-
 CHEM“), a Kusz posiłkował się w tym
 samym czasie definicją Schmołlera
 („PRZEZ PRACĘ ROZUMIEMY WSZEL-
 KĄ CZYNNOŚĆ LUDZKĄ, KTÓRA TRWA
 Z PEWNYM NAPIĘCIEM I DAJĄ DO
 MORALNYCH I INTELEKTUALNYCH CE-
 LÓW“). Gdy Kusz z kolei realizował Harm-
 sa („praca stanowi wszelkie UJAWNIE-
 NIE SIĘ CIELESNEJ LUB DUCHOWEJ
 SŁEY, DAJĄCEJ JAKIKOLWIEK WYNIK
 ZEWNĘTRZNY“) to Olszewski dla odmia-
 nny dokonywał praktyk przy pomocy jedno-
 cześnie J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W.
 Niedźwieckiego („PRACA TO URUCHO-
 MIENIE ALBO DUCHOWYCH DLA
 OSIĄGNIĘCIA POZYTKU, KORZYŚCI“).
 I rzeczywistość — proszę was — praca za-
 pewnością Olszewskiemu i Kuszowi pożytek
 i korzyści wprost cudowne. Bo wbrew róż-
 nym niedowiarkom, których zdaniem z
 pracy w dzisiejszych warunkach tylko t. zw.
 koniec z końcem związać można, obu Wiel-
 kim Piekarczykom jakoś z pracy na wiele
 rzeczy ponad stan starczało. I na nowe gar-
 nitury i na kolacje z winem i na rozbijanie
 się takówkami. O cudownej działalności
 Jana i Edwarda zaczęto mówić więcej, niż
 o cudownym obrazie w Piekarach. Piel-
 grzymki ludzi podobnych przyjeżdżały do
 Piekar, żeby pracę w tutejszym Urzędzie
 Apropozycyjnym dostać. Niestety, proszę
 was, wszystko zepsuła Kluszczykówna. Ni-
 by sobie zwykła buchalterka, ale przede
 wszystkim — masonka. W cud nie chciała
 uwierzyć, i akurat, gdy Olszewski i Kusz
 znaleźli się w doniosłym momencie wprowa-
 dzenia w czyn zasad Karaffy-Korbütta
 („PRACA JEST TO TYPOWA DIERGIA,
 REFLEKSERGIA I AZOTERGIA PROWA-
 DZĄCA DÓ RÓŻNYCH KORZYŚCI“),
 przyjemna buchalterka zajęła się inten-
 sywnie asygnotami wystawionymi przez
 obu Wielkich Piekarczyków. Po pewnym
 czasie doszła do wniosku (z właściwą so-
 bie malodusznością), że cud w ogóle po-
 legał na t. zw. lipie. Że niby po prostu Jan
 Olszewski i Edward Kusz, doszli do cięż-

kiej monety nie tyle dzięki uczonemu Bu-
 cherowi i Harmsowi, ile po prostu dzięki
 sprzedaży (dokonywanej co prawda w czo-
 łą pocie) towarów przydzielonych na wol-
 nym rynku. Próżno zdziwieni obywatele pró-
 bowali natchnąć masonkę przynajmniej
 wiara w przysłowie: „MILCZENIE —
 JEST ZŁOTEM“ i na ten cel wyasygnowali
 parę „kawalków“ Kluszczykówna wszy-
 stko wygadała, pożał się Boże, prokuratoro-
 wici.

Eh, proszę was, gdzie diabeł nie może,
 tam babę posle. Trochę, psiakość, więcej
 takich Kluszczykównien, a różne cudowne
 wydarzenia za mniemanie tylko będziemy
 gotowi uważać.

„Inicjatywa prywatna w Łodzi nie objawia
 „inicjatywy“ w zakresie budownictwa“
 (z prasy)



— PANIE KUPIEC, TEN SKLEP SIĘ
 PANU NIEDŁUGO ZAWALI...
 — TAK, ALE ILE PRZEDTEM ZARO-
 BIŁ!

Włodzimierz Słobodnik

O tym,
 jak niezadowolona pani
 poleciała za granicę i co
 z tego wynikło

Rozmawiała pani z panią:
 „Kiedyż w Polsce będzie tanio!
 Moja pani, żyć mi zbrzydło
 Moja pani, cóż jest tanie?
 Drogi ocet, drogie mydło!
 Drogie całe utrzymanie.
 Tylko krawczyk, tylko szewczyk,
 w kraju dziś spożywa befsztyk.
 Co innego zagranica,
 Zagranica mnie zachwyca!
 Za granicą wszystko tanie,
 Bardzo tanie utrzymanie,
 Tuż czarodziej stał — Ben Alł.
 Gdy usłyszał jak się żali
 Jednej pani druga,
 I mrugając tak powiada:
 Mistrz do malkotunki mruga,
 „Oto mam kobierzec, siadaj!
 Aby pani kłamstwa nie rzec,
 Szczerą prawdę powiem pani:
 Latający to kobierzec
 I polecisz wszędzie na nim“.
 Więc z radością wielką w sercu
 Siadła pani na kobiercu.
 Nawet weschnąć nie zdążyła,
 A już w Neapolu była.
 Uczesana jest: „Nareszcie
 Podjem sobie w włoskim mieście“
 A tu raki i homary
 Kupisz tylko za dolary
 A befsztyki i pulardy
 Można dostać za X „twardych“,
 Gdy dolarów nie ma w kasie.
 Tu się człowiek nie wypasie
 W tym przeklętym włoskim mieście
 Można dostać kolek dwieście
 Z głodu!“ — Woła nasza pani —
 Już Neapol nie jest dla niej!
 Więc markotna i zgłodniała
 Do Londynu poleciała.
 A w Londynie, a w Londynie
 Ładnie jest, Tamiza płynie.
 Tylko że nad tą Tamizą,
 Mimo dobrej gospodarki,
 Londyńczycy mięso gryzą
 Które dają im na kartki,
 Cukier, słinki i słodycz-
 Mają tylko kartowicze
 I żywności choćby pęki

Fortepian

— Przyjemnie pod lipą — zauważył pan
 Węzykowski, siadając obok nas w ogródku.
 — A pewnie, pewnie — przytaknął pan
 Bieleniak. — Usiąść pod lipą sama przy-
 jemność i spokój.

Ta ostatnia uwaga nie podobała się do-
 zorcey, ob. Jakóbkowi, który zabobonnym
 będąc, zmonitował zaraz Bieleniaka:

— Spokój? Nie wymów pan w zią godzi-
 nę. Niby niedziela dziś, dzień świąteczny,
 ale licha nie śpi.

Ano, istotnie, nie spało. Ledwie prze-
 sadny Jakóbek powiedział swoje, a tu z ka-
 mienicy hałas jak wszyscy diabli.

— Co jest? — oburzył się pan Węzy-
 kowski. — Biją kogo, czy co?

A pan Jakóbek podparł się tylko pod bo-
 ki triumfująco:

— A nie mówiłem? Pytasz się pan, ko-
 go biją? Córeczka piekarza z pierwszego
 piętra bije w instrument...
 — Fiu, fiu — zdziwił się pan Brzózka.

— Siłę to-dziewczynka w łapie ma, rabanu
 na całą dzielnicę narobi...
 — Tak, tylko z melodią gorzej.

— Bo niby skąd? — zaśmiał się ironicz-
 nie Jakóbek. — Dziewczynisko nieuczone,
 do kina chodzi zamiast do szkoły...
 — Na co takiej instrument muzyczny?

— krzyknął pan Węzykowski. — Żeby ci-
 sze gwałcić? Nic dobrego z takiego wrza-
 sku nie wyniknie.

A pan Jakóbek judził.

— Pan piekarz — rzekł — ma jeszcze
 jedno pianinko. W salonie u niego stoi, bo
 to i ładnie wygląda i chłopaki mają na
 czym w ping-ponga podgrywać. Młoteczki
 nawet powijmowali. Tacy zmyślni...
 Przerwał i popatrzył w stronę plotu.

Wszyscy poszliśmy za jego wzrokiem. Sta-
 ła tam jakaś uboga ubrana staruszka i
 przykładała co chwilę chusteczkę do oczu.

— Chodźmy do niej — zaproponował
 pan Bieleniak — który serce ma czułe na
 niedole bliźniego.

Poszliśmy. Pan Jakóbek, najbardziej
 wygadany z całego Komitetu Domowego,
 zaraz zagał elegancko:

— Szanowna pani kogo oplakuje?
 — For-te-pian — załkała staruszka. —
 Tam jest for-te-pian...
 Bardzo nas to zaskoczyło. Poprosiliśmy
 staruszkę pod lipę, żeby nam wszystko
 opowiedziała.

Ano, babcia tak i tak, że jest profeso-
 rem muzyki, złożyła tyle i tyle podań o
 przydział fortepianu lub pianina i dotąd
 nie, a tu w naszym domu słysze, ktoś ma
 instrument i...
 — Dwa instrumenty! — poprawił ści-
 śły pan Jakóbek.

— Dwa instrumenty? — Mój Boże! —
 jęknęła staruszka. — A z żadnym obcho-
 dzić się nie potrafią. Serce boli. Dlaczego
 to tak?
 — A bo ja wiem — westchnął pan Ja-
 kóbek.

Popatrzeliliśmy na lipę. Szumiała.

„W związku z okólnikiem o zagęszcza-
 niu lokali“.

URZĄD KWATERUNKOWY



— MY SIĘ MAMY ZAGĘSZCZAĆ?
 — SAME PODANIA U NAS ZAJMUJĄ
 3 POKOJE.

Placił za nią jak najlepiej,
 Nie otrzymasz z wolnej ręki
 W żadnym barze, w żadnym sklepie!
 „Nie mam kartek! Cóż uczynię
 W sakramentkim tym Londynie?“
 Tak paniusia zawołała
 I do Polski poleciała.
 I z kobierca Ben - Alego
 Czarownika przesławnego,
 Znalazła na ulicy Hożej.
 Z głodu mówić aż nie mogła.
 Ludzie ją pytają, czy co
 Jest dobrego za granicą,
 I zadają jej pytania:
 „Czy tam lepiej, czy tam taniej?“
 Ona na to: „I — y — tam lepiej!
 O tym głupcy tylko bają!
 Ach, najlepiej u nas w kraju.
 Tu dopiero się pokrzą! —
 Już mnie wcale nie zachwyca
 Nie zachwyca zagranica!...“
 Po czym weszła do sklepiku
 I na krześle tam w kąciuku
 Zjadła wielkie trzy rogale
 I wędliny dziesięć deka
 I już nigdy, i już wcale
 Na ojczyźnie nie narzeka.



NIEMIECKA UNIA CHRZEŚCIJAŃSKA

Głos Kobiet

Wszystkie pragnące pracować niewykwalifikowane kobiety mają dziś wszelką możliwość uzyskania fachowego wykształcenia na specjalnych kursach szkoleniowych.

Aktywizacja zawodowa kobiet

Sprawa kobiet nie posiadających fachowego wykształcenia, jest przedmiotem stałej troski Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Ponieważ kobiety takie chwytają się różnych zawodów i, niestety, nie mogły im sprostać ze względu na brak odpowiednich kwalifikacji, postanowiono sprawę tę rozwiązać w ramach szeroko zakrojonej akcji tak zwanej aktywizacji zawodowej kobiet (akcja A. Z.) Urząd Zatrudnienia rejestruje kobiety bez fachowego wykształcenia i kieruje je do Ligi Kobiet, która organizuje specjalne kursy szkoleniowe. Tak sprawa ta przedstawia się w Łodzi. Dzięki takiemu planowemu zorganizowaniu różnego rodzaju kursów w Łodzi i województwie wiele już kobiet znalazło zatrudnienie.

A więc np. w Domu Ligi Kobiet na Radogoszczu ok. 50 kobiet ukończyło kurs szycia ławnego dla instruktorek. W Piotrkowie i Ozorkowie zorganizowany był kurs dla szwaczek. W Tomaszowie Mazowieckim istniały również kursy szycia ławnego. Związek Spółdzielni Pracy zorganizował specjalnie dla tych kobiet spółdzielnię Pracy w Piotrkowie, gdzie obecnie zatrudnionych jest kilkadziesiąt pracownic zarabiających przeciętnie 10 — 13 tys. zł. miesięcznie. Spółdzielnia ta zopatrza przemysł konfekcyjny. Również Liga Kobiet w Łodzi w porozumieniu z Centralą Rybną zorganizowała kursy rybne i absolwentki ich już pracują w sklepie rybnym spółdzielni.

Ostatnio zakończony został kurs gospodarstwa domowego na Radogoszczu. Szkoliły się tam na instruktorki przedstawicielki wszystkich Zarządów Wojewódzkich Ligi Kobiet z całej Polski. Będą one później prowadzić także kursy w powiatach.

Obecnie trwa kurs szkoleniowy zdobnictwa ludowego w Łowiczu. Uczą się tam zdobnictwa ze słomy zwykłej i kolorowej. Kurs był obliczony na 1 miesiąc, ale prawdopodobnie przedłużony zostanie do 3-ch miesięcy. W dwóch grupach, liczących razem ok. 50 osób. Uczestniczki korzystają z zajęć praktycznych i wykładów pod kierunkiem prof. Pastuszenko.

Otrzymują tam one bezpłatny internat, naukę i wyżywienie. Wogóle wszystkie kursy, wchodzące w zakres A. Z. są całkowicie bezpłatne, finansuje je bowiem Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

W najbliższym czasie Liga Kobiet w Łodzi zorganizuje szereg nowych kursów szkoleniowych dla kobiet z Łodzi i województwa: w Piotrkowie uruchomiony będzie 3-miesięczny kurs galanterii rymarskiej, w Radomsku — szycia miarowego i w Opocznie — w kłótniarstwo. Na wszystkie te kursy przyjmowane są kobiety bez względu na wiek — jedynym warunkiem jest rejestracja w Urzędzie Zatrudnienia, który wydaje skierowania na kursy Ligi Kobiet M. Z.

Akcja masowego szkolenia kobiet niewykwalifikowanych zaleca u nas coraz szersze kręgi. Wydaje się jednak, że należałoby przez odpowiednią propagandę — wykłady, odczyty, pogadanki — jeszcze bardziej ją upowszechnić, aby wszystkie niewykwalifikowane i pragnące pracować zgłaszały się do Urzędu Zatrudnienia i otrzymywały skierowania na kursy Ligi Kobiet M. Z.

Jak się UBRACĆ



W dzisiejszych naszych radach, dotyczących mody, podajemy naszym Czytelniczkom trzy modele sukienek i jednego płaszczka, nadających się do noszenia w okresie ciąży. Wychozimy z założenia, że szczególnie w tym okresie kobieta nie powinna się zaniedbywać, a przeciwnie winna specjalnie dbać o estetyczny wygląd.

Reprodukowane modele mogą być wykonane z tanich tkanin — najważniejszy tutaj jest fason, który w odpowiedni sposób osłania zniekształcenia figury, a przy tym jest tak pomyślany, że sukienka także po położeniu jest wygodna w czasie karmienia niemowlęcia.

Model pierwszy — to sukienka z cienkiej wełnki, najlepiej ciemnej — brązowej lub granatowej. Od góry do dołu idą dwie fałdy. Marszczenie w tali pomiędzy fałdami w miarę postępowania ciąży można rozpuszczać, zawiązując luźniej pasek.

Luźne palto, jakie oglądamy na rysunku, doskonale nadaje się jako narzut na letnie sukienki, rękaw krótki. Jeżeli płaszcz ma być jesienny — może również mieć długie regłanowe rękawy.

Jedwabna, lub kretonowa sukienka w drobny wzór (drobny wzorek bowiem znacznie poszczupla), lub w groszki zapinana jest na guziki od góry do dołu. W tali sukienka ta zmarszczona jest 3 razy na gumce. W miarę tycia gumkę należy rozpuszczać. W tym celu należy zostawić po lewej stronie sukni conajmniej po 10 cm gumki niewszytej w każdym marszczeniu.



Ostatni rysunek — to luźny kostium trzyćwierciowy. Na przodzie żakietu ułożone są fałdy ozdobnie wystębnowane, tworzące kieszeń z lewej strony — zapęcie jest niewidoczne — kryte. Fason ten nadaje najcięższej sylwetce pozory wysmukłości. Spódniczka ma jedną głęboką fałdę i trzyma się na pasku w tali. Jest ona również bardzo wygodna, bowiem z biegiem czasu można paseczkę przesunąć i zapinać na dalsze haftki czy zatrzaski.



(Przedstawione na zakończonych rysunkach modele zostały wykonane specjalnie dla „Głosu”).

Wyjeżdżamy za miasto

Przyjemnie spędzamy dzień na łonie natury

Pelna lata nie jest przyjemna w zadytmionej Łodzi. Dlatego też każdej niedzieli tłumy mieszkańców miasta spieszą na wycieczki by zaczerpnąć trochę szerszego oddechu na wsi, w lesie, czy nad wodą. Bardzo przyjemne są wycieczki zbiorowe, w dużym, dobrze zgranym gronie. Urządzamy wtedy wczesnym rankiem zbiórkę w umówionym miejscu i jedziemy.

Z garderoby najwygodniejsze na takie wyprawy są rzeczy niezbyt brudzące się i nie najnowsze — całą zabawę czasem może popsuć sukienka lub ubranie nowe, w którym trudno ruszać się swobodnie, bo ciągle człowieka gnębi obawa, że ubranie się zniszczy. Również obuwie na wysokim obcasie nie jest wygodne do spacerów i wędrowek na wsi.

Naturalnie, przewidująca gospodyni zabierze ze sobą zapasy dla siebie i reszty rodziny na cały dzień — bo przecież powietrzem i zabawą żyć nie można. Najlepiej na ten cel nadają się kanapki z wędliną, której raczej nie należy krajać w domu, aby nie straciła świeżości, jajka na twardo, owoce, herbata w butelkach lub sok z kompotu. Bezwzględnie niewskazane jest zabieranie na takie wycieczki wódki, która w dni upalne jest jeszcze bardziej szkodliwa, niż kiedykolwiek i może łatwo popsuć całą przyjemność spędzenia dnia na świeżym powietrzu.

Mówiliśmy na początku, że przyjemnie jest urządzać wycieczki zbiorowe — a to dlatego, że dużo radości sprawiają gry towarzyskie na wolnej przestrzeni piłka, siatka, itd.

Kiedy wrócimy z tak urządzonej wycieczki do domu, będziemy mieli naprawdę poczucie dobrze spędzonego dnia świątecznego — dostarczy on nam zapasów energii na cały następny tydzień. (mz).

WATROBKA Z GRZYBAMI

Wątróbkę wymoczyć, oczyścić z błonki i żyłek, pokrajać w cienkie, nieduże plasterki, osmażyć szybko na tłuszczu, oddzielnie udusić w maśle pokrajane w paski grzyby z drobno usiekaną cebulą. Połączyć z wątróbką, podlać wodą, podduśić razem, posolic i popieprzyć. Przed wydaniem zaprawić śmietaną. Podawać do stołu z ziemniakami i surówką.

Czytelniczki piszą

WRÓG ŻŁOBKÓW

Pragnę zabrać głos w sprawie artykułu wstępnego, jaki ukazał się 21 lipca w piśmie katolickim „Słowo Powszechne”. Autor artykułu, Zygmunt Jakimiak, pisze na temat żłobków dla dzieci, stojąc na stanowisku, które moim zdaniem winno oburzyć nie tylko marksistów, ale również wierzących katolików.

Po przeczytaniu tych wywodów trudno sobie zdać sprawę z tego, czy autor napisał humoreskę, felieton, czy też najzwyczajniej w świecie zdrwił sobie z czytelników. Można tylko tak pomyśleć, w żadnym razie jednak nie można traktować takiej wypowiedzi na serio.

Autor twierdzi, że żłobki są zupełnie zbędne, bo matka powinna mieć dziecko przy sobie, nawet w czasie pracy. Dalej dowodzi, że w żłobkach brak jest troskliwej opieki nad dziećmi, że dziećmi zajmują się tam przepracowane pielęgniarki „ogłupione swoją pracą”, które nigdy nie czytają, nie chodzą do teatru, nie kształcą się. „Co za ubóstwo towarzyskie” — mówi pan Jakimiak. Autor twierdzi, że nianki w żłobku najczęściej nie mają własnych dzieci i dlatego nie potrafią zaopiekować się cudzymi.

Na zakończenie tego złośliwego artykułu pan Jakimiak pisze, że razi go nawet sama nazwa instytucji żłobka, bo przecież żłobek był meblem, służącym za kołyskę

Panu Jezusowi, a więc uzurpowanie tej nazwy dla instytucji „dla podzutek” (dosłownie!) — jest bluźnierstwem. Instytucja ta bowiem „popiera leniwe matki”. Dzieci, które matki w czasie pracy zostawiają w żłobku nazywa pan Jakimiak — podzutekami, a takie matki — w jego pojęciu — zasługują na potępienie.

Artykuł swój pan Jakimiak ubrał w formę dyskusji, jak pisze, „z zagorzałym społecznikiem” i dochodzi do wniosku, że tego społecznika o bezużyteczności tej instytucji, ba, nawet i jej szkodliwości, — przekonał. Wydaje mi się, że nie będę daleka od prawdy, sądząc, iż taki społecznik mógł powstać wyłącznie w ubogiej wyobraźni autora.

Sama mam dziecko w żłobku, dokąd odprowadzam je codziennie, zanim pójdę do pracy. Warunki higieniczne w żłobku są doskonałe, a opieka również nie pozostawia nic do życzenia. Personal jest fachowo wyszkolony i pracuje z zamiłowaniem i poświęceniem. Wiem, że pielęgniarki żłobka ciągle jeszcze doszkalają się, że właśnie dużo czytają, że chodzą do kina i do teatru, i że wszystkie matki są szczęśliwe, mogąc powierzyć swe dzieci takiej opiece. Dziecko wychowywane w żłobku, uczy się żyć w grupie — dzięki temu wyrasta na pełnowartościowego obywatela, a nie na maminego synka, ciągle trzymającego się matczynej spódnicy, wyrastającego na roz-

piaszczonego do ostatecznych granic egoistę. Nie mówię już o pomocy i radzie, jaką chętnie służą w sprawie wychowania dziecka — jego opiekunki ze żłobka. Nieprawdą jest, że osoby zajmujące się dziećmi w żłobku, nie mogą im zapewnić prawdziwej troskliwości, jeżeli same nie mają dzieci. Cobyśmy w takim razie powiedzieli o księżkach, wydających „Słowo Powszechne”, którzy zabierają głos w sprawach rodziny, chociaż sami jej nigdy nie mieli (a przynajmniej mieć nie mogą)?

Wydaje mi się, że właśnie każdy głęboko wierzący katolik nie ma nic przeciwko temu, że nazwę żłobka nadano instytucji o tak ważnym społecznie znaczeniu, spełniającej zastępczą rolę matki, która pracuje dla dobra społecznego, która nie grzeszy lenistwem, jak się panu Jakimiakowi wydaje, a przeciwnie, wypełnia piękne zadanie, gdyż pracuje wraz z innymi w tym trudnym okresie odbudowy naszego kraju.

Sądzę, że wszystkie pracujące kobiety, dla których instytucja żłobków jest poważną ulgą podobnie zapatrują się na te sprawy.

Stała czytelniczka „Głosu Kobiet”

Maria Kulczycka

Od Redakcji: Solidaryzujemy się całkowicie z treścią listu naszej Czytelniczki. Sądzymy, że szchem tej wypowiedzi będą listy matek, które zostawiają swe dzieci w żłobkach.

Kronika Tomaszowa Z wizytą na kolonii w Wąwale



KOMU WINSZUJEMY

środy, 1 sierpnia 1948 r.
Dziś: Piotra

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- Straż Pożarna — 51
- Milicja Obywatelska — 47
- Dworzec Kolejowy — 4
- Komitet PPR — 46
- Komitet PPS — 166

KINA

Kino „Przedwiośnie” wyświetla film produkcji radzieckiej p. t. „Dusze Czarnych”.

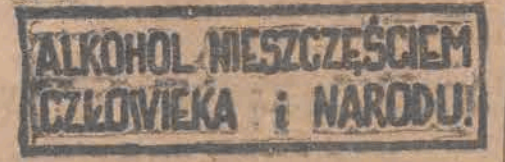
ADRES REDAKCJI R. S. W. „Prasa”, Plac Kościuszki 1 — 3, tel. 250, godziny przyjęć od 10 — 12.

Więści z kraju

WYDOBYCIE NOWYCH WRAKÓW

W Stoczni Gdynskiej przy 6000-tonowym doku pływającym wciągnięto zatopiony w czasie wojny wrak torpedowca, leżący na 13-metrowej głębokości.

Zadanie wymagało wielkiego wkładu pracy, która odbywała się pod wodą i ostrożności, gdyż torpedowiec posiadał ładunek min talerzowych i amunicji.



Samochód skręca w las, po obu stronach ciągną się wysokie, suche sosny. Pogoda jest wspaniała. Jeszcze dwie minuty i wjeżdżamy na dużą leśną polanę.

Na polanie malowniczo odcinają się od otaczającej zieleni budynki ośrodka kolonialnego w Wąwale, urządzonego przez tomaszowską Ubezpieczalnię Społeczną.

Na I-szym turnusie do 30 lipca znajduje się tu 112 dziewcząt z Tomaszowa, w tym 13 sierot i 42 półsierot. Wszystkie

koszty utrzymania dzieci pokrywa Ubezpieczalnia. Dzieci otrzymują w obozie doświadczenia — od koca i prześcieradła do szczoteczki do zębów włącznie. Nad dziećmi sprawują opiekę 4 wykwalifikowane nauczycielki, wydelegowane przez Inspektorat Szkolny w Tomaszowie.

Podchodzimy do grupki dziewcząt. Jedną z wychowawczyń trzymam w ręku arkusz papieru i oznaczam wagę każdej ważącej się w tej chwili dziewczynki. Z zainteresowa-

niem patrzymy przez ramie wychowawczyń na cyfry na arkuszu. Wszystkim dziewczynkom przybyło na wadze przeciętnie 2—3 kg. Nierzadko są wypadki przytycia o 4 kg. Dziewczynki wyglądają zdrowo, ich roześmiane buziaki przyglądają się nam z ciekawością. Ponieważ dzisiaj jest ostatni dzień pobytu na koloniaci pytamy: Do domu chcecie wracać? Nie, — odpowiadają chórem. Dlaczego nie? Bo tu jest dobrze! —

Ze jest dobrze, to widać. Wchodzimy do jednego z budynków. Sypialnia jest wysoka i widna. Aczkolwiek na kolonii są dzieci przeważnie 10-letnie, łóżka zaścielone porządnie, niby w garnizonie wojskowym. Wszędzie idealna czystość i porządek, za wyjątkiem kuchni. Prawdę mówiąc kuchnia nie robi szczególnie przyjemnego wrażenia, zwłaszcza jeżeli chodzi o fartuchy kucharek.

Regulaminy kolonijny wywieszony jest na specjalnej tablicy. Dzieci wstają o 8.30. Po śniadaniu odbywają się pogadanki. Cały czas po obiedzie i wycieczkach aż do kolacji wypełniają zabawy, zajęcia świetlicowe i wycieczki.

Zwłaszcza jedna — do Białej Góry, utkwiała dzieciom głęboko w pamięci. Wszystkie opowiadają z przejęciem o znajdujących się tam pięknych piaskowych skałach i grotach.

Marysia Baranowska siedzi samotnie, zdala od innych. Na nasze pytanie czy jej tęskno za mamą odpowiada z wahaniami — „tak”. Ale — dodaje po chwili, że mama co niedziela ją odwiedza i że następnego roku znów będzie chciała przyjechać do Wąwala.

Pierwszy turnus został zakończony 30 lipca. Uroczystości zakończenia tego turnusu odbyły się 25 lipca. Tłumnie zjechali się rodzice, gorąco oklaskując udane popisy dzieci. Na zakończenie dzieciom zostały wręczone dary Ubezpieczalni Społecznej w Tomaszowie: każde dziecko otrzymało po 3 mtr. flaneli, spodenki, koszulki itp.

W pierwszych dniach sierpnia wyjedzie z Tomaszowa do Wąwala II-gi turnus składający się z 112 chłopców.

Liga Lotnicza w Tomaszowie

Dyrekcja Okręgowa Ligi Lotniczej celem spopularyzowania celów Ligi wśród najszerszych warstw społeczeństwa delegowała do Tomaszowa komisarza powiatowego Ligi, którego zadaniem będzie organizacja kół terenowych w zakładach pracy, instytucjach i szkołach.

Liga Lotnicza ma na celu krzewienie zamiłowania do lotnictwa oraz popieranie rozwoju polskiego lotnictwa we wszystkich jego dziedzinach. Aby osiągnąć powyższe cele Liga organizuje kursy, odczyty, pokazy, wydaje lotnicze pisma periodyczne i broszury, popiera wydawnictwa dzieł naukowych, szkoli fachowców lotniczych, buduje lotniska i urządzenia lotni-

skowe dla celów własnych, szkoli młodzież teoretycznie i praktycznie w modelarstwie lotniczym, szybownictwie i spadochroniarstwie.

W ubiegłą środę odbyło się w sali M.R.N-u zebranie przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa, na którym wyłoniono Komitet Organizacyjny Ligi. W jego skład weszli: ob. Wice prezydent Duszyński Józef — jako przewodniczący, Kapina Janina — sekretarz, Rudecki Aleksander, Maciak Franciszek i Stańczyk — członkowie, którzy wespół z komisarzem zajmą się organizacją obwodu miejskiego Ligi Lotniczej.

Ostrożnie podczas kąpieli!

W związku z okresem upalnego lata i nieprzerpniętą chęcią licznych rzesz zwolenników wody zażywania rozkoszy kąpieli i pływania w wodach otwartych oraz wobec dość licznych, nieszczęśliwych wypadków utonięcia szeregu osób na naszym terenie podjęto n.żej kilka najbardziej podstawowych wskazań higienicznych dla pływających.

Ścisłe przestrzeganie ich przyczyni się niewątpliwie do zmniejszenia ilości wypadków w czasie kąpieli.

1. Nie pływać przy objawach choroby, silnego zmęczenia lub złego samopoczucia.
2. Nie pływać z silnym żołądkiem. Po obfitym posiłku przeczekać 1,5 — 2 godziny, zanim wejdzie się do wody.
3. W basenach sztucznych, tak letnich jak i zimowych, przed wejściem i po wyjściu z wody wytrzeć dokładnie ciało pod natryskiem.
4. Po większym wysiłku będąc rozgrzanym lub spoconym, nie wchodzić od razu do wody, lecz dopiero po krótkim odpoczynku.

5. Czas przebywania w wodzie zależy od temperatury wody, powietrza, wieku i zdrowia pływających. Początkujący powinni przebywać w wodzie nie dłużej niż 10—20 minut. Czas przebywania w wodzie należy stopniowo przedłużać.

6. Z chwilą pojawienia się dreszczy, „gęsiej skórki”, zsinienia warg, zawrotów głowy, należy natychmiast wyjść z wody.

7. Po zakończeniu pływania, zwłaszcza w dniu chłodnym, należy wytrzeć się do sucha, ubrać się i rozgrzać się marszem lub nawet lekkim biegiem.

8. Ze względu na to, że pływanie najczęściej łączy się z kąpielą słoneczną, należy zachować ostrożność w następcznianiu się, celem uniknięcia oparzenia skóry, jak również uniknąć wchodzenia do wody po silnym nagrzaniu się, aby uchronić się przed zaziębieniem lub zastożnieniem w wodzie, co dotyczy szczególnie tych osób, które cierpią na jakąkolwiek niedomogę serca.

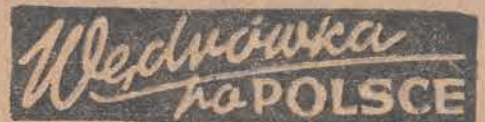
9. Przed rozpoczęciem nauki pływania najlepiej zasięgnąć rady lekarza.

Młodzież rzemieślnicza na wczasach

Związek Izb Rzemieślniczych zorganizował w Muszynie tyrausowy dom wypoczynkowy, czynny przez cały rok dla uczniów rzemieślniczych szkół zawodowych. Młodzieńcy wczasowicze zajmują komfortowy pensjonat „Mimosa” oraz sąsiednią willę, gdzie spędzają wolny czas pod fachową opieką i w bardzo dobrych warunkach.

W najbliższym czasie zostanie na terenie domu wypoczynkowego uruchomiona spółdzielnia pracy z zakresu wikliniarstwa i tkactwa, gdzie młodzież nauczy się praktycznych zajęć.

Ostatni turnus, liczący 96 osób oboje płci, stanowiła młodzież Zawodowej Szkoły Rzemieślniczej w Krakowie.



WYTYPOWANO JUŻ BLISKO 1.200 OSAD RYBACKICH NA POMORZU

Referaty Osadnictwa przy Starostwach wspólnie z Morskim Urzędem Rybackim wytypowały w 3-kilometrowym pasie nadmorskim obejmującym teren Zalewu Szczecińskiego i odcinek morza od Świnoujścia do Darłowa blisko 1200 osad rybackich.

Osady te, z których ponad 50 proc. jest już zajętych przez rybaków, składają się z 3-pokojowych mieszkań, zabudowań gospodarskich oraz 3 ha ziemi każda.

Ostatnio Wojewódzki Wydział Odbudowy w Szczecinie przystąpił do remontu 12 osad w Świnoujściu, w najbliższym zaś czasie wyremontowanych zostanie kilkadziesiąt osad w Kołobrzegu i Darłowie.

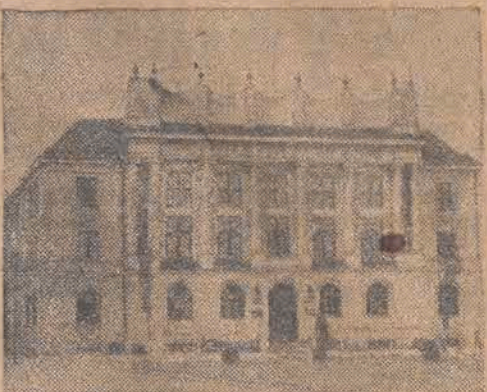
Sklep Kolonialno-Spożywczy oraz Owoce i Delikatesy

JOZEF KON

Tomaszów Mazowiecki
ul. Antoniego Nr 14 tel. 13

97-k poleca owoce, delikatesy, wina krajowe i zagran. po cenach najniższych.

Pół dnia w Skierniewicach



Starostwo w Skierniewicach

„Gdzie pan do Skierniewic? To miasto emerytów” — Tymi słowami powitał mnie mój towarzysz podróży, kiedy wsiałam w Kolusz



To nie zamek — to przetwórnia owoców S.G.G.W.

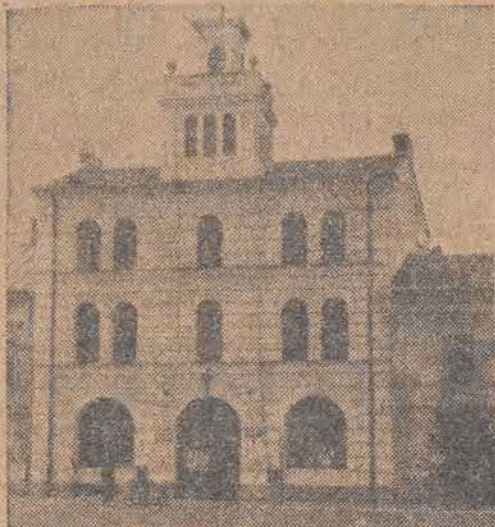
kach do pociągu zdążającego w kierunku Skierniewic.

Skierniewice mimo, że mają opłnię siedziby emerytów, nie robią wrażenia ospałego miasta. Może dlatego właśnie, że są dużą stacją węzłową z warsztatami reperacyjnymi lokomotyw, leżącą na linii kolejowej Łódź — Warszawa. Ten łatwy dojazd do dwóch największych miast Polski sprawia, że wielu spośród 18 tysięcy mieszkańców pracuje w Łodzi i w Warszawie w charakterze urzędników, dojeżdżając codziennie ze Skierniewic do wymienionych punktów pracy.

Ale Skierniewice to nie tylko miasto urzędników, to także miasto kolejarzy i wojska. Około 25 procent mieszkańców miasta i okolice pracuje jak to się mówi „na kole”. Tradycja ta pozostała jeszcze z dawnych czasów zaborów, kiedy to Rosja carska w obawie przed ruchem rewolucyjnym robotników nie dopuszczała do rozbudowy przemysłu na terenie miasta. Większość więc mieszkańców szukała zajęcia w kolejarstwie.

Brak przemysłu — poza jednym browarem słynnym z doskonałego piwa, huty szklanej, fabryki dykt i caglieni, powoduje, że budżet miasta jest stale deficytowy. Przedwojenne dochoły Zarządu Miejskiego z 40 hektarów lasu zmalały a to dlatego, że lasy zdewastowane przez okupanta obecnie trzeba zalesić. To też Zarząd Miejski cierpi ustawicznie na brak funduszy, a miasto woła stale o inwestycje. Ulice proszą o zlikwidowanie kocih łbów, chodniki wołają o załatwienie dziur, domy użyteczności publicznej o remont, a całe miasto — o czystość i wygląd prawdziwie estetyczny. Zarząd Miejski stopniowo rozwiązuje ten problem zadrzewiając w roku bieżącym pierwsze ulice i zakładając kwietniki. Przystąpiono też do uporządkowania dzikiego parku z rzadkimi okazami starych jesionów, nad którym rozłożyło opiekę Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Przez pewien czas plagą Skierniewic były kozy, od których roło się całe miasto. Każdy



Ratusz

prawie skierniewiczanie uważa za swój obowiązek hodować te pożyteczne zwierzątka i paść je na miejskich trawnikach względnie w parku, gdzie też kozy zniszczyły całkowicie podszycie. Obecnie mieszkańcy zrozumieli potrzebę parku i czując szacunek dla włóczęwej w jego utrzymaniu pracy nie korzystają z trawników jako z pastwisk.

Miasto odczuwa brak dostatecznej ilości mieszkań i wody.

Mieszkańcy czerpali dotychczas wodę ze studzien publicznych lub korzystali z wody, rozwożonej staromodnym beczkowozem napełnianym dźwiękiem dzwonka całe miasto. Obecnie sprawę tę rozwiążą przypuszczalnie hydranty i wodociąg, na którego budowę przegnała Rada Powiatowa 4 i pół miliona złotych.

Wydaje się, że Rada Powiatowa złożona po nowych wyborach z fachowców będzie intensywniej pracować i pomyślnie rozwiąże wiele skierniewickich spraw.

T. Szewera.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos”

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA” Piotrkowska 94. Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuil'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ”

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70. **TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”** Piotrkowska 243.

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE” romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nocy w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ZOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII” z Iréną Eichle równą w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera. Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA”

Zachodnia 43, tel. 140-09

19.30 punkt. Komedia muzyczna R. Benackiego pt. „Rozkoszna dziewczyna”.

H. Makowska w roli tytułowej oraz B. Halmirska, St. Piasecka, W. Erzeziński, M. Dąbrowski, Wł. Kwaskowski, T. Wołowski, L. Sadurski i inni.

Reżyser: T. Wołowski. — Orkiestra pod batutą Z. Wiehlera. — Dekoracje: J. Galewski. — Tańce L. Sadurski. — Nowa wystawa. — Modne stroje.

KINA

ADRIA — „Gasnący Plomień” godz. 18, 20.30; w niedz. 15.30.

BALTYK — „Dragonwyk” godz. 16, 18.30, 21; w niedz. 13.30.

BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców” godz. 17.30, 20, w niedz. 15.

GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel”.

HEL — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 23”

godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.

HEL (dla młodzieży) — „Nicholas Noleby”

godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.

MUZA — „Bitwa o szynę”

godz. 18, 20, w niedz. 14.

POLONIA — „W pogoni za mężem”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.

PRZEDWIOSNIE — „Gospoda święteczna”

godz. 18, 20, w niedz. 16.

ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy”

dotadek: Przegląd Sportowy Nr 8

godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.

ROMA — „Moja siostra Eileen”

godz. 18, 20, w niedz. 16.

REKORD — „Byskawica”

godz. 18.30 20.30, w niedz. 16.30.

STYLOWY — „Melodia Serc”

godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30

SWIT — „Zagubione dni”

godz. 18, 20.30, w niedz. 15.30.

TECZA — „Wakacje”

godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.

TATRY (w ogrodzie) — „W pogoni za mężem”

godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13.

Co usłyszymy przez rad o

8.20 Program dnia; 8.30 Muzyka popularna; 9.00 Nabożeństwo z Warszawy; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 11.00 (L) Program na dziś; 11.05 (L) „Na widowni tygodnia”; 11.15 (L) Kwadrans muzyki ludowej (płyty); 11.30 (L) Komunikaty; 11.40 (L) Jeszcze 10 minut muzyki ludowej (płyty); 11.50 (L) „Z frontu radiofonizacji” — wiadomości w omów. Dyr. Okr. P. R. A. Smiejana; 12.04 Peranek symfoniczny; 13.30 „Przebiegłość Ezopa” — zagadka radiowa; 13.40 Koncert dla przodowników ośrodków rolnych; 14.25 Przegl. najciekaw. wiadom. przyszł. tygodnia; 14.30 „Prawo rzymskie przestało istnieć” — słuchowisko; 15.15 Muzyka popularna; 15.45 „Poezja walki”; 15.55 Beła Bartok: Koncert skrzypcowy; 16.40 „Dzieci wśród noc”; 17.00 „Mówi Wystawa Ziemi Odzyskanych”; 17.05 Koncert popularny; 18.35 „Bliźniaki” — fragment powieści; 18.55 Muzyka poważna; 19.20 (L) Kwadransowe interludium z płyt; 19.55 (L) Audycja z cyklu: „Zagadki literackie”; 19.50 „Na muzycznej fali”; 20.20 „Czechosłowacja przemawia do Polski”; 20.50 Muzyka poważna; 20.58 Komunikat meteorologiczny; 21.00 Dziennik; 21.50 (L) Wiad. sport. lokalne; 21.58 (L) Omówienie pragr. lokalnego na jutro; 22.00 Muzyka popularna; 22.40 Komunikat z XIV Olimpiady; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Wiadomości sportowe; 23.20 Program na jutro; 23.30 Muzyka popularna; 24.00 (L) Koncert życzeń; 0.40 (L) Zakończenie audycji i Hymn.



Z e sportu

OLYMPIADA - OLYMPIADA!

Nawrocka zgubiły nerwy

Sinoradzka i Adamczyk startowali bez powodzenia

LONDYN (obsł. wł.) — Reprezentująca Polskę w indywidualnym turnieju szermierczym we florecie Nawrocka uplasowała się w przed boju olimpijskim dopiero na piątej pozycji wraz z Holenderką Mayer. Przedbój wygrała Amerykanka Cerva przed Kluppel (Szwajcaria), Kun (Węgry) i Olsen (Dania). Na 7-mym miejscu znalazła się Mermody (Irlandia).

Nawrocka uzyskała tylko dwa zwycięstwa, wygrywając z Irlandką Mermody i Węgierką Kuhn.

Wymaganą odległość 7,20 m., która kwalifikowała do finału, przekroczyło tylko 4 zawodników: Bruce, Douglas, Stelle i Wright. Pozostałych 8-miu finalistów stanowią zawodnicy, którzy uzyskali w eliminacjach najdłuższe skoki.

W finale Polak zajął 9 miejsce skokiem 7,03.

Oszczep kobiet

Londyn, 31. VII.

Finał rzutu oszczepem w konkurencji żeńskiej zakończył się zwycięstwem Austriaczki Baume, która wynikiem 45,57 m. ustanowiła nowy rekord olimpijski. Dalsze miejsca zajęły: 2) Parviainen (Finlandia) 43,79 m., 3) Carsten (Dania) 42,08 m., 4) Dodson (USA) 41,96, 5) Teunissen-Waalboer (Holandia) 40,92, 6) Koenig (Holandia) 40,33 mtr.

Sinoradzka zajęła 12-te miejsce.

Skok w dal

Do finału skoku w dal weszło 12 zawodników: Adamczyk (Polska), Adedoyin (Anglia), Askew (Anglia), Bruce (Australia), Damitio (Francja), Douglas (USA), Kistenmacher (Argentyna), Singh (Indie), Stelle (USA), White (Anglia), Wright (USA), Wurth (Australia).

Irlandia ma już dosyć Londynu

zdaniem kierownika reprezentacji olimpijskiej w Londynie — złamano przepisy olimpijskie

Po raz pierwszy chyba w historii Igrzysk Olimpijskich w czasie ich trwania wycofuje się z nich uczestniczące państwa. Dzieje się to w Londynie — w tym Londynie, który w wyobraźni wielu naiwnych uchodził za siódmy cud świata jeśli chodzi o organizację i dżentelmenię w sporcie. Anglicy są jednak dżentelmenami przede wszystkim względem siebie, ale nigdy w stosunku do obcokrajow-

ców, o czym dowiodły obecne Igrzyska. Do szeregu „kwiatuśzków olimpijskich” świadczących o takcie również M. K. Olimpijskiego świadczy między innymi wycofanie się reprezentacji „Eire” z Igrzysk.

Tło zatargu, jak donoszą nasi korespondenci z Londynu („Przegląd Sportowy”) jest następujące:

„Irlandzki Komitet Olimpijski skreślił z listy swego zespołu 4 zawodników, ogłoszonych przez Irlandzki Związek Kolarski i Lekkoatletyczny, który na terenie Eire jest zawieszony. Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie miał prawa przyjmować tych zgłoszeń.

W odpowiedzi na postanowienie Eire, MKOI zrewanżował się skreśleniem 4 pływaków urodzonych w Północnej Irlandii”.

Wczorajsi zdobywcy złotych medali

Finał biegu na 400 m. przez płotki wygrał wczoraj Cochran — USA, bijąc własny rekord olimpijski ustanowiony w przedbiegach, czasem 51,1.

Dla porównania Czytelnikom

Tabelka najlepszych wyników

lekkoatletycznych do chwili otwarcia XIV Igrzysk Olimpijskich w Londynie

100 m.: 1) Dillard (USA) — 10,3 sek. 2) Lawler (USA) — 10,3; 3) Trevlar (Australia) — 10,3 sek.
200 m.: 1) Patton (USA) — 20,4 sek. 2) Mac Kenley (Jamajka) — 20,4; 3) La Beach (USA) — 20,7; 4) Davis (USA) — 20,9 sekundy.
400 m.: 1) Mac Kenley (Jamajka) — 46,2 sek. 2) Bolen (USA) — 46,7 sek. 3) Wachtner (USA) — 47,4 sekundy.

800 m.: 1) Harris (N. Zelandia) — 1:40,4 2) Fulton (USA) — 1:39,5 3) Hansenne (Francja) — 1:49,8
1500m. 1) Strand (Szwecja) — 3:43, 2) Eriksson (Szwecja) — 3:44,4; 3) Bergkwist (Szwecja) — 3:46,6; 4) Hansenne (Francja) — 3:48.
5.000 m.: 1) Zatopek (CSR) — 14:08,2 2) Heino (Finlandia) — 14:15,4 3) Nyberg (Szw) — 14:24,6; 4) Peraelae (Fin.) — 14:25,6

3.000 m. 1) Zatopek (CSR) — 8:08,8 2) Slykhuus (Hol.) 8:10 3) Ahlden (Szw.) 8:10,8 4) Reif (Belgia) — 8:14,2
10.000 m.: Heino (Finl.) — 30:07,4 2) Nystroem (Szw.) — 30:14,4; Tilman (Szwecja) — 30:18
110 m. p. pl. Dillard (USA) — 13,9 sek; Dixon (USA) — 14 sek; Porter (USA) — 14 sek.
400 m. p. pl.: Smith (USA) — 51,8 sek; Arifon (Fr) — 52,1 sek; Lersson (Szw.) — 52,5 sek.
Skok w dal: Steele (USA) — 8,07 m., Wright (USA) — 7,86 m. Bruce Austr.) — 7,59 m.
Skok wzwyż: Vassle (USA) — 203,2 cm. Seofield (USA) 202,2 cm. Winter (Anstr.) — 202 cm.

Dzisiejsza niedziela

w Łodzi i w kraju...

Piłka nożna: zawody o mistrzostwo Ligi państwowej godz. 18-ta, stadion ŁKS: Widzew — Polonia (Warszawa), poprzedzone przedmeczem, boisko PKS-u w Pabianicach, godz. 18-ta zawody o wejście do drugiej Ligi: PTC — Ognisko z Siedlec; Zawody o wejście do klasy A okręgu łódzkiego, godz. 18-ta, boisko Zgierz: Włókniarz — PKS, boisko Końskie: Neptun — Zryw (Kutno). Zawody o wejście do klasy B okręgu łódzkiego, godz. 18-ta, boisko DKS-u: IKP — TUR (Sieradz), boisko Wima: Filmowiec — TUR (Pabianice), boisko Arko: Arko — Zryw (Konstantynów), boisko Rogów:

ZZZ — Skra (Bałuty).
Zapasy: w sali przy ul. Marsz. Stalina 17 o godz. 19-tej odbędzie się pierwsze spotkanie o nagrodę przechodnią, ufundowana przez Zarząd ŁOZA Walczą: ŁKS — WIMA.
MECZE LIGOWE W KRAJU
W kraju odbędą się następujące mecze ligowe:
w Krakowie: Cracovia — Rymer,
w Warszawie: Legia — Tarnovia,
w Poznaniu: ZZZ — Ruch,
w Chorzowie: AKS — ŁKS,
w Bytomiu: Polonia Bytom — Wisła.

W Krakowie zawarczały motory

Bek i Pietraszewski w roli „szteyerów”

KRAKÓW (obsł. wł.). Na torze „Cracovia” odbyły się wyścigi kolarskie za motorami, z udziałem Beka i Pietraszewskiego z Łodzi; Napierała, Wrzesińskiego, Włodarczyka z Warszawy oraz Wandora, Musiała i Motyki z Krakowa.

Zawody rozpoczęła defilada zawodników, po której nastąpiły trzy przedbiegi.

I przedbieg wygrał Wandor z „Legii” (le ader Witek — „Legia”) w czasie 16,07 min. przed Napierałą Frankowski — Tramwajarz — 16,34.

W tym przedbiegu odpadł Pietraszewski, na skutek przemeczenia spowodowanego złą jazdą swego lidera.

II przedbieg wygrał Musiał z „Garbarni” (Wunsch — „Cracovia”) w czasie 15,03

przed Wrzesińskim (ZZK) (Litwin — „Cracovia”).

III przedbieg wygrał Bek (ŁKS) (Kurza wiński — „Cracovia”) w czasie 16,08 przed Motyka (KTK) (Blachaczek — „Cracovia”) 16,52.

Wyniki finału przedstawiają się następująco: 1) Napierała (Sarmata) (Frankowski — Tramwajarz) — 14,39 min. Musiał („Garbarnia”) (Wunsch — „Cracovia”) — 14,43 min. Wandor („Legia”) (Witek — „Legia”) — 14,45 min. Motyka (KTK) (Blachaczek — „Cracovia”) — 15,02. Bek (ŁKS) (Kurza wiński), Wrzesiński (ZZK) (Litwin — „Cracovia”).

Wyścig pocieszenia wygrał Pietraszewski (DKS) przed Wenerem.



Lennard Strand (Szwecja), zdobywca brązowego medalu w biegu na 10.000 metrów.

Skok w dal wygrał Amerykanin Steele, osiągając wynik 7:82,5.

Finał rzutu młotem wygrał Węgier Neureth, osiągając 56,09 mtr.

Chód na 50 km. zakończył się zwycięstwem Ljunggrena (Szwecja) w czasie 4:41,52.

Skoki z trampoliny wygrał Amerykanin Harland, zdobywając 163,64 punkty.

100 m. stylem dowolnym wygrał Amerykanin Ris w czasie 57,3, poprawiając dawny rekord olimpijski o 0,2 sekundy. Francuz Jany zajął dopiero piąte miejsce.

Piękna inicjatywa

Sekcja kolarska DKS-u urządziła w niedzielę, dnia 1 sierpnia rb. Rodzinną Wycieczkę Towarzystwa do Wrzący, za Lutomińskim.

Członkowie Sekcji z rowerami, zbierają się na boisku Klubu, przy ul. Nawrot Nr 73-75 skąd nastąpi wyjazd punktualnie o godz. 7-ej min 30. Rodziny i członkowie bez rowerów zbierają się o godz. 7-ej rano, na Placu Wolności, skąd nastąpi odjazd tramwajem do Lutomińska o godz. 7 min 40. Pożądanym jest zabranie ze sobą kostiumów kąpielowych, piłki do gry w siatkówkę, oraz zaprowiantowania na cały dzień.

Goście i sympatycy — mile widziani